

UROCZYSTOŚĆ JEZUSA
CHRYSTUSA KRÓLA
WSZCZĘŚWIATA
NR 17
ROK LXIII
KATOWICE
23 XI 1986
CENA 15 ZŁ
PL ISSN 0137-7604

GOŚĆ PIEDZIELNY

DO ŚWIĘTEJ ANNY

KRYSTYNA LOCH

W Żędowicach, wsi leżącej na trasie Tarnowskie Góry — Opole, mieszkańcy goszczą od dwóch lat idących na Jasną Górę pielgrzymów z Raciborza. Czekają na nich, niektórzy przyjmują „swoich” na nocleg. Sami żędowianie chodzą co roku, na Podwyższenie Krzyża, „pięchły” do św. Anny. Nie na Górę św. Anny, jak ich nieraz poprawiają, ale po prostu do Świętej Anny. Jest ona wprawdzie — jak śpiewa się w pieśni — „wszystkich matką”, ale wiadomo, że przede wszystkim — matką Najświętszej Panny, a potem Słazaków.

W 1885 roku żędowianie zbudowali u siebie kościół, a w rok później poszli na pierwszą pielgrzymkę. Poświadcza to wzmianka w parafialnych księgach. Cnodzili za cesarza Wilhelma, w czasach plebisytu (oddali prawie 80 proc. głosów za Polską), powstań podczas wojny, za Hitlera. Zawsze było o co świętą Anienkę, prosić, „wyzalić się przed nią, podziękować za dobre.

Do Świętej Anny chodziła moja babcia (rocznik 1900), dziadek, ich siostry, bracia, bratowe, szwagierki. Nasłuchaliśmy się, jak to myli nogi w Leśnicy, aby godnie stanąć przed Świętą Anną w kościele, jak ich witali franciszkanie, jak to się cały dzień było na obchodach, a w nocy drzemało na Rajskim Placu. A Najświętszą Panią wpierw wynosili martwą, a potem żywą.

Teraz chodzą już wnuki i prawnuki tamtych. Gabi, Magda z mężem, Krysta i Jadwiga z dziećmi. Janek ożenił się w Żędowicach i był na pielgrzymce siedemnaście razy. Dziś pielgrzymuje już jego córka Sabina.

W piątek 12 września 1986 roku niebo jest zamelone, ale nie pada. Trzeba wcześniej wstać. Wkłada się do toreb i plecaków ostatnie rzeczy: koce, celestyny, termosy z pićm. „gelniki” chleba na drogę, szkuje się „kryki” (tradycyjnie idzie się do Świętej Anny z pielgrzymią łaską. Oprócz podpierania się w drodze, służy ona także do wybijania rytmu śpiewanych pieśni). Żędowanie znani są w Świętej Annie jako „ci z krykami”. W tym roku nie może być inaczej.

Jeszcze przed Mszą św. oddaje się bagaże na traktor. Dawniej oczywiście wszystko się nosiło, ale teraz już nie. Ktoś mówi, że sprzedają pamiątkowe znaczki. Kupuję okrągły emblemacik. Na niebieskim tle napis: „Żędowice — Góra Św. Anny — 100 lat pielgrzymowania”. Znaczek jest duży, okazały. Tak, aby wszyscy widzieli.

Po Mszy pielgrzymka ustawia się w tradycyjnym porządku. Najpierw

krzyż. W tym roku jest nowy, błyszczący, ufundowany przez miejscowych hutników. Potem orkiestra. Z nią mężczyźni, niektórzy w górniczych i hutniczych strojach. Pytam kogoś o rolę. Okazuje się, że soltys pojechał już do Świętej Anny, a traktorzysta — wiadomo, wiezie bagaże. Za mężczyznami pójdzie ksiądz wikary, za nim dzieci, na końcu kobiety.

Tradycja każe, aby gźwonić w kościele, gdy pielgrzymka wychodzi. Tym razem o tym zapomniano. Być może z przejęcia. Orkiestra zaczyna grać „Zegnany was, Alleluja”. Ruszamy. Dopiero na ulicy Strzeleckiej widać, że jest nas bardzo dużo. Szczególnie mężczyzn. Młodych i starszych. Wzdłuż drogi stoją pozostający we wsi mieszkańcy. Żegnają nas. Przeważnie starsze kobiety. Nie mają już sił na te 36 km. Część z nich dojedzie na Górę Św. Anny. Przynajmniej na procesję.

Za wsią zaczyna się spowity we mgłę las. Po obu stronach szosy stoją samochody grzybiarzy. Zaczynamy śpiewać „Godzinki”. Przed miejscowością Barut pierwszy przydrożny krzyż. Zgodnie z tradycją ten, kto idzie pierwszy raz pieszko do Świętej Anny, musi obejść krzyż trzy razy i pomodlić się za dusze zmarłych. Nowicjusze występują z szeregów i biegną do krzyża. Modlimy się wszyscy za zmarłych pielgrzymów, a także za zmarłych zakonników z Góry Św. Anny.

Z okazji setnej pielgrzymki napisano też pieśń. Gabi proponuje, aby wszyscy się jej nauczyli. „Już po raz setny idziemy drogą pielgrzymki do naszej matki świętej Anienki przez pola, lasy, prosto z Żędowic” — śpiewamy z zapalem. Pieśń jest melodyjna i łatwa, zwłaszcza refren. Tymczasem niebo wyraża się przejaśnieniem. Mijamy Jemielnicę, Szczepanek, jeszcze trochę i będą Strzelce Opolskie. Robi się ciepło. Stopy coraz bardziej pieką i czujemy pierwsze „blazy” (pęcherze). Na

szczęście niedługo przerwa na krótki odpoczynek.

Za Strzelcami znów się rozpogadza. Teren staje się pagórkowaty. Gdyby nie mgła, można by już zobaczyć Górę z wieżą kościoła na szczycie. Ksiądz wikary stwierdza, że skoro idziemy razem już ponad 4 godziny, to należałoby się poznać. Nie, nie chodzi o żędowanie, ci przecież się znają i ksiądz ich zna. Ale słyszał, że podobno są i goście z innych parafii. Ci mają podejść do mikrofonu, przedstawić się, opowiedzieć o parafii, w której mieszkają. Okazuje się, że nas — obcych — jest nawet dość dużo. Są pielgrzymi nie tylko z sąsiednich parafii, takich jak Kieleża, Zawadzkie, Krupski Młyn czy Tworóg, lecz i z Namysłowa, Bytomia, Tarnowskich Gór, Katowic. A więc jeszcze z dwóch innych, poza opolską, diecezję. Niektórzy idą z Żędowicami do Świętej Anny kolejny raz. Dlaczego z Żędowicami? Pochodzą stąd, mają tu krewnych.

W miejscowości Biadacz dochodzi do nas powoli prawie wpół zgłęta staruszka. Niesie bukiet kolorowych kwiatów. Podobno tak co roku daje bukiet księdzu i prosi, aby się za nią pomodlił do św. Anny, która jest jej patronką.

Mija południe. Anioł Pański, potem różaniec. Kolejne krzyże i modlitwy za zmarłych. W przerwie śpiewamy pieśni z żędowickiego śpiewnika. W Porębie zaczyna się podejście pod górę. Już całkiem blisko. Przy kaplicy stajemy na krótko aby odsapnąć, wytrzeć pot z czoła, uczesać włosy, wyprostować się. Potem trzeba pięknie uformować szeregi, aby godnie wejść na Górę i do kościoła św. Anny.

Podchodzimy śpiewając głośno i stukając krykami. Przed kościołem wielu ludzi. Ktoś z tłumu mówi, że „idą Kryki”!

Jeszcze tylko wejście na schody, powitanie. Stojący z boku pytają skąd jesteśmy. Patrzą na jubileuszowe znaczki. Żędowice wita, jak zwykle, ojciec Roger. Mówi, że chyba we wsi zostały tylko psy i koty. Święcona woda z kropidla mile chłodzi po trudach wspinaczki. „Święta Anno, witam Cię!”. Powitalna pieśń do malej świętej w

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

• 16 listopada w czasie spotkania z wiernymi na modlitwie Anioł Pański Jan Paweł II poprosił o modlitwę w intencji podróży apostolskiej do Bangladeszu, Singapuru, na Wyspy Fidżi, do Nowej Zelandii, Australii i na Wyspy Seszelskie: „Proszę o wsparcie waszych modlitw w moim posługiwaniu świadka Słowa Bożego wszystkim na tym świecie i siostrą w tych krajach i na tych kontynentach” • Dzień wcześniej Papież przesłał okolicznościowy telegram z apostolskim błogosławieństwem do uczestników obchodów stulecia śmierci ks. Piotra Semenki, współzałożyciela zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców. Uroczystości odbywały się w Rzymie z udziałem m.in. kard. Henryka Gulbinowicza • 13 listopada Jan Paweł II spotkał się z uczestnikami odbywającej się w Rzymie corocznej sesji plenarnej Kongregacji Wychowania Katolickiego. W przemówieniu Papież zwrócił uwagę na sprawy: powołań, kształcenia duchowieństwa, funkcjonowania uczelni oraz szkół katolickich. Zwrócił także uwagę na przeprowadzone badania warunków społeczno-politycznych w jakich działa szkoła katolicka na świecie • W Nikaragui odbyła się Krajowy Kongres Eucharystyczny. Z tej okazji Papież przekazał listownie życzenia pokoju dla narodu Nikaragui, zapewniając o swej duchowej łączności z biskupami, duchowieństwem i wszystkimi wiernymi • Zakończyła się pierwsza tura rozmów pomiędzy rządem Malty a przedstawicielami Stolicy Apostolskiej poświęcona sprawie finansowania szkół katolickich na Malcie. Opublikowany komunikat podkreśla, że stworzone zostały warunki dla normalizacji stosunków Kościoła — państwo na Malcie • 11 listopada w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w wielu kościołach w Polsce odbyły się uroczyste Msze św. w intencji Ojczyzny • W dniach 16—24 listopada w Warszawie, odbywać się będzie XII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Hasło Tygodnia brzmi: „Do końca ich umiłowaliśmy”. Program Tygodnia obejmuje dziesiątki wykładów, wystaw, pokazów, występów. W otwarciu Tygodnia przewidziany jest udział Prymasa Polski kard. Józefa Glempa i abpa Francesco Colasabonno, nuncjusza apostolskiego do specjalnych poruczeń i kierownika Zespołu Stolicy Apostolskiej ds. Stałych Kontaktów Roboczych z Rządami PRL • 10 listopada w Dublinie (Irlandia) zakończyły się obrady Komisji Episkopatów Europejskich ds. środków społecznej komunikacji. Zalecono, aby we wszystkich krajach europejskich powstały agencje prasowe. W spotkaniu uczestniczyło 60 delegatów z 18 krajów Europy • Natomiast w Chantilly pod Paryżem spotkali się producenci i reżyserzy z 20 krajów, aby dyskutować o katolickich programach telewizyjnych. W czasie obrad zaprezentowano 260 videokaset z programami religijnymi • W Bukareszcie odbył się uroczysty ingres nowego patriarchy Cerkwi prawosławnej w Rumunii, został nim wybrany bp Arapas. W ingresie wziął udział kard. Jan Willebrands, przewodniczący watykańskiego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan • 64-letni abp John L. May z Saint Louis (stan Missouri) został wybrany nowym przewodniczącym Konferencji Katolickich Biskupów Stanów Zjednoczonych. Jego zastępcą został Polak z pochodzenia abp Daniel E. Pilarczyk z Cincinnati (stan Ohio) • „Advent” organizacja charytatywna biskupów z RFN poinformowała, że w przeciągu 20 lat swego istnienia przeznaczyła dla Kościoła w Ameryce Łacińskiej pomoc wartości ponad miliarda dolarów. • W jednej z prywatnych kolekcji w Neapolu odnaleziono obraz Michała Anioła „Ukrzyżowanie”. Zaginął on przed ponad wiekiem i sądzono, że uległ zniszczeniu. „Ukrzyżowanie” jest jednym z ostatnich dzieł Michała Anioła. Uważane jest za duchowy testament artysty • Konserwatorzy ukraińscy przywrócili do restauracji Uspieńskiego Soboru w Kijowie. Licząca IX wieków kilkakrotnie przebudowywana świątynia uważana jest za wzorową budowlę dla stylu baroku ukraińskiego. Sobór został zniszczony przez hitlerowców w 1941 r. • „Apokalipsa a literatura dzisiejsza” to temat 35 Międzynarodowego Forum Pisarzy, które odbyło się w Belgradzie •

Obserwacje

COŚ SIĘ DZIEJE

FRANCISZEK SZPOR

Najpierw informacja: w sobotę 8 listopada odbyło się diecezjalne sympozjum poświęcone problemom ekologicznym. Miejsce — bazylika i klasztor franciszkanów w Katowicach-Panewnikach. Inicjatorzy — tarnogórski oddział Klubu Inteligencji Katolickiej, organizatorzy — Wydział Duszpasterski Kurii Diecezjalnej, inicjatorzy z Tarnowskich Gór i gospodarze, czyli panewniccy franciszkanie. Wszystko zaczęło się Mszą św. odprawianą przez biskupa-sufragana katowickiego Józefa Kurpasa: homilię wygłosił profesor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego, ks. dr Jan Grzesica. A potem w sali franciszkańskiego seminarium wykłady: o ekologii jako problemie teologiczno-moralnym; o wpływie podstawowych czynników chemicznego skażenia środowiska na organizm człowieka; o stanie skażenia powietrza nad Śląskiem; o tym samym w odniesieniu do zasobności naszego kraju i regionu w wodę i — wreszcie — o badaniach, jakie w kilku regionach Polski prowadzi się nad świadomością i psychicznymi konsekwencjami zagrożenia ekologicznego. Były także — w ramach dyskusji — pytania i obszerniejsze wypowiedzi.

Pisałem już kilkakrotnie o obserwowanej ostatnio mnogości „impres” ekologicznych, także na gruncie kościelnym i „przykościelnym”. Wystarczy przejrzyć dokładniej programy tygodni i dni kultury chrześcijańskiej, KIK-ów i innych grup apostolskich, aby stwierdzić, że prawie wszędzie w różny sposób dotyka się tej problematyki. I pisałem także, nie będąc w tym zresztą oryginalnym, że istnieje dosyć realne niebezpieczeństwo „zagadania” sprawy wobec wielkiej, obiektywnej trudności przejścia od mówienia i słuchania na temat zatrważającego stanu naszego środowiska do działań, które mogłyby choć trochę zmienić sytuację na lepsze. Jeśli jednak godzimy się, iż kryzys środowiska jest następstwem kryzysu moralnego — a tak właśnie interpretuje Kościół to największe z współczesnych zagrożeń człowieka i cywilizacji — to naprawa, uzdrowienie czy też przebudzenie może rozpocząć się poprzez słowo. Słowo będące praw-

dą ma bowiem moc sprawczą i dlatego było, jest i pozostanie głównym orężem, także w dziele „prośrodowiskowego” nawrócenia.

Z pewnością jeszcze długo będziemy powracać do niedawnego listu pasterskiego, jaki Biskup Katowicki skierował do diecezjan w związku z sytuacją ekologiczną Górnego Śląska. Jest to wprawdzie na tym terenie sytuacja wyjątkowo dramatyczna, ale przecież nie brak w naszym kraju kilkunastu innych mniejszych obszarów, gdzie zagrożenie zdrowia i bytu mieszkańców jest również wielkie. A więc nie jest to problem regionalny. Nie jest to też problem wyizolowany od takich dziedzin, jak gospodarka (przemysł i rolnictwo), leśnictwo i profilaktyka zdrowotna czy życie społeczne wraz z jego politycznym aspektem. Nie da się problematyki ekologicznej zredukować do jakiejś jednej płaszczyzny — ani w werbalnym jej traktowaniu, ani w obszarze działań.

Można powiedzieć, że ruch ekologiczny, dla którego inspiracją stał się chrześcijański wykład o dziele stworzenia i roli człowieka, jaka mu w tym dziele została powierzona jest już faktem. Ten ruch nie dąży ani do tworzenia osobnych struktur ani też, tym bardziej, nie ma ambicji monopolistycznych. Jest raczej próbą obrony poważnie zagrożonych wartości, jakimi są ży-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Uroczystość Jezusa Chrystusa – Króla Wszechświata

MODLITWA KOŚCIOŁA

Wszchemogący, wieczny Boże,
Ty postanowiłeś wszystko poddać
umilowanemu Synowi Twojemu,
Królowi Wszechświata;
spraw, aby całe stworzenie,
wyzwolone z niewoli grzechu,
Tobie służyło i bez końca Ciebie
chwaliło.

CYTANIE I Z DRUGIEJ KSIĘGI SAMUELA

Wszystkie pokolenia izraelskie zeszyły się u Dawida w Hebronie i oświadczyły mu: „Oto my kości twoje i ciało. Już dawno, gdy Saul był królem nad nami, ty wyprawiałeś się i powracałeś na czele Izraela. I Pan rzekł do ciebie: „Ty będziesz pasterz mój lud, Izraela, i ty będziesz wodzem dla Izraela”.

Cała starszyzna Izraela przybyła do króla do Hebronu. I zawarł król David przymierze z nimi wobec Pana w Hebronie. Namaścili więc Dawida na króla nad Izraelcem.

(2 Sm 5, 1–3)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Idźmy z radością na spotkanie Pana.

Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pana”.
Już stoją nasze stopy
w twoich bramach, Jeruzalem.

Refren.

Do niego wstępują pokolenia Pańskie, aby zgodnie z prawem Izraela wielbić imię Pana.

Tam ustawiono trony sędziowskie, trony domu Dawida.

Refren.

(Ps 122 (121), 1–2. 4–5 (R.: por. 1))

CYTANIE II Z LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO KOŁOSAN

Bracia:

Dziękujecie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w działach świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów.

On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stwo-

żenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, były widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.

I On jest Głową Ciała, to jest Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, by w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: i to co na ziemi, i to co w niebiosach, wprowadzwszy pokój przez Krew Jego Krzyża.

(Kol 1, 12–20)

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja

Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie;
błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

(Por Mk 11, 10)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”.

Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie”.

Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: „To jest król żydowski”.

Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”.

Lecz drugi, karząc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nie złoego uczynił”.

I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.

Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”.

(Łk 23, 35–43)

„NIE Z TEGO ŚWIATA”

Koniec roku liturgicznego podprowadza nas dzisiaj pod KRZYŻ Jezusa na Golgotcie, na którym Poncjusz Pilat rozkazał umieścić trójjęzyczny napis winy: „To jest król żydowski”. Ten królewski tytuł Jezusa można zrozumieć jedynie wówczas, kiedy uwzględnimy naukę Starego Testamentu. W swoich początkach naród Izraela był społecznością teokratyczną. Prawo Boże miało być królem Izraela, a przez prawo Jego królem miał być sam Bóg. Królestwo — na sposób ziemski — zaistniało wówczas, kiedy Izrael odszedł od pierwotnej woli Bożej i zapragnął mieć ziemskiego władcę. Pierwszym królem izraelskim zostaje Saul, którego namaścił prorok Samuel — nadając tym samym charakter religijny nowo powstałej instytucji. Saul — sprawując swoją władzę — okazał się niegodnym w oczach Boga. Jak podkreślił autor 1 Księgi Samuela: „Smucił się jednak prorok, iż Jahwe żałował tego, że Saula uczynił królem nad Izraelcem” (15, 35). Jego następcą — z woli Bożej i całej starszyzny Izraela — stał się Dawid: „Ty będziesz pasterz mój lud, Izraela, i ty będziesz wodzem dla Izraela... I zawarł król Dawid przymierze

z nimi wobec Pana w Hebronie” (2 Sm 5–2–3). Dzieciem z rodu Dawidowego jest Jezus Chrystus, „którego Bóg namaścił i posłał, aby ubogim niesłabą nowinę, więziom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, aby uciśnionych odsyłał wolnymi i obwoływał rok łaski od Pana” (por. Łk 4, 16–19). Św. Paweł Apostoł w Liście do Kolosan wskaże wyraźnie na cel tego dziedziczenia: „Zechciał bowiem Bóg — aby przez Niego i dla Niego znów pojednać wszystko ze sobą: i to co na Ziemi, i to co w niebiosach, wprowadzwszy pokój przez Krew Jego Krzyża” (1, 19–20). W krzyżu Jezusa Chrystusa Bóg stworzył nową możliwość udzielenia człowiekowi swojej łaski, zawierając z nim Nowe Przymierze, którego podstawowym prawem jest prawo miłości. To ono sprawia, że Bóg szuka człowieka na każdej jego drodze, aby „uwolnić go spod władzy ciemności i uzdolnić do uczestnictwa w życiu samego Boga” (por. Kol 1, 12). Prawo miłości Boga i bliźniego stanowi więc istotę Królestwa Bożego, które jest „nie z tego świata”, a do którego tajemniczą — i zarazem nieuniknioną

dla każdego — BRAMĄ stał się Krzyż Jezusa Chrystusa. Wraz z tajemnicą Zmartwychwstania jest on widzialnym Znakem Królestwa Bożego na ziemi. W Chrystusie odnajdujemy Początek i wzór wszelkiego stworzenia; jak podkreślił św. Paweł: „on jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 17). On jest również Głową Ciała, to jest Kościoła, który Go przepowiada, przedłuża i uobecnia Jego zbawcze dzieło i przybliża panowanie Jego Królestwa.

Na progu Nowego Roku liturgicznego potrzebne jest nam to wyznanie wiary w Chrystusa Króla, którego Królestwo „nie jest z tego świata” i które opiera się wyłącznie na prawie miłości Boga i człowieka. Wyznanie to pozwala nam już dzisiaj widzieć i doświadczać takiej społeczności i wspólnoty obojętnej, gdzie władza nie boi się poddanych, a poddani czują się bezpieczni — nie przez nagromadzenie środków obrony czy paktów — ale dzięki prawu miłości; gdzie będzie panować prawda i sprawiedliwość — bez względu na osobę, gdzie nie będzie już płaczu, bólu i cierpienia; gdzie pokój będzie darem

Boga i wspólnym dobrem i sposobem życia ludzi. Uświadamiając sobie i wyznając prawdę o Królestwie „nie z tego świata”, potwierdzamy — w naszym świecie i w naszym ziemskim życiu — obecność Boga, który jest JEDYNYM KTÓRY JEST i dla którego „wszystko żyje”. Potwierdzamy również i tę prawdę, że tylko Jego Królestwo „przygotowane nam od założenia świata (por. Mt 25, 34) — wykracza poza granicę czasu i śmierci, dzięki Zmartwychwstaniu Chrystusa. Jesteśmy jednak świadomi wielu trudności — które biorą początek w nas samych lub poza nami — na drogach prowadzących do urzeczywistnienia Chrystusowego Królestwa. Dlatego razem z Chrystusem zanosimy prośbę do Boga: „Przyjdź Królestwo Twoje, Królestwo prawdy, sprawiedliwości i miłości w każdym człowieku, w każdej rodzinie, w każdej gromadzie, w narodzie naszym i w ludzkości całej, teraz i w wieczności... bo w naszych królestwach, naszą tylko wolą rządzonych, jest nam za ciasno, duszno i krwawo...” (Ks. J. Zieja).

Ks. WACŁAW DEPO

CHRYSTUS KRÓL W LITURGII

Królewska godność Jezusa Chrystusa ukazana na kartach Nowego Testamentu przypominała była wiernym od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Krzyż z tabliczką, na której widnieje napis „INRI” (Jezus Nazareński Król Żydowski), był i jest symbolem wskazującym wyznawcom Chrystusa, że Jego królestwo różni się od królestw tego świata. Królowanie Chrystusa akcentowały i akcentują zakończenia modlitw liturgicznych skierowanych do Boga Ojca: „Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków”. W hymnie „Ciebie Boga wysławiamy” od IV wieku Kościół powtarza „Królem chwały, Tyś, o Chryste”. W Wielkim Poście, kiedyś w miejsce Alleluja na początku godzin kanonicznych, a obecnie przed Ewangelią, Kościół woła: „Chwała Tobie Jezu Chryste, Królu wiecznej chwały”.

Różne aspekty królowania Chrystusa ukazywały się i ukazują w tekstach liturgicznych niektórych uroczystości. Uroczystość Objawienia Pańskiego przypominała pokłon Mędrców ze Wschodu, zwanych także królami, posiadającą od IV wieku hymn jutrzni brawiarzowej, który nazywa Chrystusa „Władcą gwiazdnych obrotów... Królem

wszystkich narodów, jedynym Panem Izraela”. Od IX–X w. teksty liturgiczne Niedzieli Palmowej sławią idącego na śmierć Chrystusa Króla Izraela i zarazem Króla przychodzącego w chwale. Hymny brawiarzowe Wielkiego Tygodnia od VI wieku (Wenanty Fortunat) podkreślają, że Chrystus króluje z drzewa, które dźwiga „najwyższej chwały Króla”.

Hymny wieczornej modlitwy Kościoła w okresie wielkanocnym, znane z reguły św. Cezarego z Arles, nazywają Chrystusa „wszechmoennym Królem wieczności” i Panem, zaś hymn godzinny czytany uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego nazywa Go „Królem odwiecznym wszechświata”. W hymnach i w sekwencji na Boże Ciało, ułożonych przez św. Tomasa z Akwinu, Chrystus nazywany jest Królem narodów, który przelał krew, a siebie jako nagrodę daje ze stołu w swoim królestwie. W święto Przemienienia Pańskiego Kościół modlił się w jednym z hymnów do Chrystusa — Króla niebios, Króla wiecznej chwały, a w tekstach mszalnych tej uroczystości prosi o udział w chwale Chrystusa Króla.

W hymnie jutrzni na święta Apostołów w okresie wielkanocnym Kościół tak się modli: „Chryste, Królu miłosierny, weź na własność nasze serca,

byśmy mogli dnia każdego część nalezną Tobie składać”.

Tytuł Chrystusa Króla obecny jest także w polskich pieśniach kościelnych. Znajdujemy go w koledach („Dzisiaj w Betlejem”, „Jezus malusieńki”, „Triumfy Króla niebieskiego”), w pieśniach pasyjnych („Króla wznoszą się ramiona”, „Krzyżu święty nade wszystko”), w pieśniach eucharystycznych („Idzie, idzie Bóg prawdziwy”, „Twoja część chwala”) oraz w pieśniach związanych z uroczystością Chrystusa Króla („Cóż Ci Jezu damy”, „Idziesz przez wieki”, „Króluj nam Chryste”, „Narodów Zbawco”).

Od sześćdziesięciu lat Kościół obchodzi osobną uroczystość Chrystusa Króla. Ustanowił ją papież Pius XI encykliką „Quas primas” z dnia 11.12. 1925 r. Uroczystość ta obchodzona była do 1969 roku w ostatnią niedzielę października. Po reformie kalendarza liturgicznego przeprowadzonej przez Pawła VI przypada ona w ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Teksty liturgiczne tej uroczystości kierują myśl i serce ku Chrystusowi Królowi i Sędziemu świata; mówią one o tym, jak jest Chrystusowe królestwo. Prefacja natomiast mówi wyraźnie o „wiecznym i powszechnym królestwie: królestwie prawdy i życia, królestwie świętości i łaski, królestwie sprawiedliwości, miłości i pokoju”. S.C.

Kalendarz liturgiczny

23.XI. — UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA — KRÓLA WSZECHŚWIATA

Czyt.: 2 Sm 5, 1–3; Ps 122; Kol 1, 12–20; Łk 23, 35–43.

24.XI. — poniedziałek — dzień powszedni

Czyt.: Ap 14, 1–3, 4b–5; Ps 24; Łk 21, 1–4.

25.XI. — wtorek — dzień powszedni

Czyt.: Ap 14, 14–19; Ps 96; Łk 21, 5–11.

26.XI. — środa — dzień powszedni

Czyt.: Ap 15, 1–4; Ps 96; Łk 21, 12–19.

27.XI. — czwartek — dzień powszedni

Czyt.: Ap 18, 1–2. 21–23; 19 1–3. 9a; Ps 100; Łk 21, 20–28.

28.XI. — piątek — dzień powszedni

Czyt.: Ap 20, 1–4. 11–21; Ps 84; Łk 21, 29–33.

29.XI. — sobota — dzień powszedni

Czyt.: Ap 22, 1–7; Ps 95; Łk 21, 34–36.

30.XI. — niedziela — I NIEDZIELA ADWENTU

Czyt.: Iz 2, 1–5; Ps 122; Rz 13 11–14; Mt 24, 37–44.

FILOZOFIA I TEOLOGIA... RELIGII

KS. MARIAN RUSECKI

Do nauk religioznawczych — obok religioznawczych — zalicza się także filozofię i teologię religii. Zdecydowana większość religioznawców marksistowskich łączy naukę o religii z naukami empirycznymi o religii — czyli religioznawstwem. Wynika to albo z negowania statusu naukowego filozofii i teologii religii, albo z pojmowania filozofii religii za uogólnienie nauk religioznawczych, albo też — co najczęściej ma miejsce — z zaprzeczenia istnienia Boga i możliwości Jego interwencji w świat.

Jak już stwierdzono w poprzednich rozważaniach, nauki religioznawcze swymi badaniami obejmują tylko stronę zjawiskową, czyli zewnętrzną, religii, nie sięgają jednak jej strony wewnętrznej, a bez niej — jeśli się ją całkowicie pomija lub neguje — trudno jest mówić o religii w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlatego też potrzebne są jeszcze inne dyscypliny naukowe, które swymi badaniami obejmowałyby całą religię. Do nich należą właściwie filozofia i teologia religii.

FILOZOFIA RELIGII

Pojęcie filozofii religii jest dość szerokie. Właściwie można dziś mówić o wielu filozofiach religii, i to istotnie różnicowanych. Są one bowiem uwarunkowane założeniami przyjmowanymi u podstaw konkretnego systemu filozoficznego, z którego wyrasta, i na którym bazuje dana filozofia religii. Warto pamiętać także, że określone założenia filozoficzne, niekiedy i światopoglądowe, leżą również u podstaw wszystkich dyscyplin naukowych, choćby tego sobie wyraźnie nie uświadamiano, lub wręcz odrzekano się od nich, a które dotyczą takich zagadnień jak natura świata i człowieka. Właściwie już na tym etapie rozstrzyga się problem istnienia rzeczywistości transcendentnej a konsekwentnie rzeczywistości możliwości istnienia religii i sensownego jej badania. Dalsze rozważania są tego tylko konsekwencją (gdy np. przytłumie się jako założenie, że istnieje tylko jedna rzeczywistość — materia czy duch, wówczas religia w ścisłym tego słowa znaczeniu jest niemożliwa, zatem bezsensowne byłoby zajmowanie się nią, gdyż nikt rozsądny nie bada czegoś, co faktycznie nie istnieje). Mówiąc za-

tem o filozofii religii trzeba mieć na uwadze taką filozofię, u podstaw której leży realistyczna teoria rzeczywistości, przyjmująca istnienie rzeczywistości materialnej i duchowej, naturalnej i nadnaturalnej; a więc taką filozofię, która nie zakłada istnienia jednowymiarowej rzeczywistości i przynajmniej nie wyklucza możliwości istnienia innej rzeczywistości. Filozofia badająca całą rzeczywistość w aspekcie jej racji ostatecznych uzasadnia także istnienie innej rzeczywistości.

W dawniejszej filozofii religii tak pojmowanej mówiło się, że wyjaśnia ona istotę i genezę religii. Dziś przyjmuje się, że dzięki jej refleksji i badaniom fenomenologicznym wskazuje ona na istotę religii. Mówiąc inaczej — określa czym jest religia w swych istotnych przejawach. Do ważnych jej stwierdzeń należy stwierdzenie o oryginalności religii w stosunku do wszystkich dziedzin kultury, a więc nauki, filozofii, etyki, estetyki i całej kultury, oraz — że religia nie może być do nich zredukowana bez narażenia na zniszczenie jej specyfiki i struktury. Filozofia religii stara się też określić oraz wykazać rzeczywiste istnienie przedmiotu wiary, czyli rzeczywistości boskiej, będącej tego przedmiotu zaradczą treścią — oczywiście na podstawie rozumowania czysto racjonalnego — oraz naturę tejże rzeczywistości, co czyni także w oparciu o wyniki historii i etnologii religii. W wyniku tego filozofia religii stwierdza, że przedmiotem religii jest najwyższa wartość zwana Sacrum, która zawiera w sobie w najwyższym stopniu wartości prawdy, dobra i piękna.

Filozofia religii nie może jednak przy pomocy swych metod badawczych wyjaśnić w pełni zagadnienia pochodzenia religii. O ile dawniej próbowała ona

wykazać, że człowiek ze swej natury jest istotą religijną, o tyle dziś to jej zadaniem należałoby rozumieć nieco inaczej. Gdyby przyjąć ten dawny wariant, wówczas należałoby przyjąć, że religia posiada ludzki początek, czyli że wywodzi się od człowieka. Jak to już sygnalizowano wcześniej (Czym jest religia? GN nr 30, 1986), a do czego jeszcze powrócimy przy obszerniejszym omówieniu jej genezy, religia jest łącznością człowieka z Bogiem na mocy odpowiedzi człowieka na wezwanie Boga. Dlatego też obecnie zadania filozofii religii w tym względzie ogranicza się do wykazania, że człowiek ze swej natury jest ukierunkowany ku Bogu. Ma to kapitalne znaczenie dla wykazania, że człowiek ze swej natury otwarty jest i ukierunkowany ku religii, że istnieje w nim pewien potencjał ku religii oraz bytowe zapotrzebowanie na nią; bez niej człowiek nie mógłby się w pełni zrealizować jako osoba i spełnić wszystkich swoich pragnień zakodowanych w jego naturze.

Z powyższych rozważań można wnosić, że filozofia religii, gdy jest właściwie pojęta jako dyscyplina wycałująca z realistycznej filozofii bytu, oddaje duże usługi w poznaniu czym jest religia oraz — choćby w stopniu zaczątkowym — określeniu przedmiotu religii (Sacrum). Ważne jest też jej stwierdzenie, że człowiek ze swej natury jest otwarty i ukierunkowany na Boga Najwyższego, Pierwszego i Koniecznego. Wydaje się, że filozofia religii badająca religię czysto racjonalnie, niezbyt więcej stwierdzić nie może, gdyż to przekraczałoby jej kompetencje. Dalej w swych badaniach idzie jednak

TEOLOGIA RELIGII

Wprowadzić przedmiot religii, którym jest Bóg, próbowała już w rewie sposób określić filozofia religii, to jednak czyniła to w oparciu o poznanie czysto racjonalne. Stąd Bóg w widzeniu filozofów jawi się jako Pierwsza Przyczyna, Byt Konieczny, Najwyższa Prawda, Dobre i Piękno itp.

Tymczasem teologia religii badająca tę rzeczywistość pod wpływem wiary i w świetle objawienia Bożego sięga dalej. Właściwie przedmiot religii — Bóg — jest poznawalny i uchwytany we

wierze. Stąd też w sposób najpełniejszy spośród wszystkich nauk bada religię właśnie teologia. Dzięki wierze, w świetle której podchodzi ona do badań nad religią, obejmuje ona swym zasięgiem nie tylko stronę zewnętrzną religii, ale i wewnętrzną, czyli ma o wiele pełniejszy wgląd w jej istotę niż wszystkie pozostałe dyscypliny naukowe zajmujące się religią.

Na czym polega teologiczna refleksja nad religią? Aby właściwie odpowiedzieć na to pytanie należy odróżnić teologię religii w znaczeniu węższym i szerszym.

W znaczeniu węższym teologia religii oznacza refleksję nad postawami konkretnych religii, które pochodzą zwykle z jakiegoś objawienia Bożego, do którego odwołują się poszczególne religie (nie przesadzamy jeszcze, jakie ono jest i stopnia uzasadnienia jego wiarygodności) oraz nad zbawczą funkcją religii z niego wynikającą i będącą wynikiem współpracy człowieka z Bogiem. W znaczeniu szerszym teologia religii jest refleksją nad wszelkiego rodzaju rzeczywistością religijną (nad wszystkimi religiami) w aspekcie zbawczym, dokonywaną w świetle objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie, czyli w świetle objawienia chrześcijańskiego. W tym sensie ustala ona na ile każda z religii posiada elementy pochodzące z objawienia Bożego, będące źródłem zbawienia.

W świetle aktualnej sytuacji w teologii religii zagadnienie religii rozwiązuje się w sposób następujący: wszystkie religie należą do tzw. uniwersalnej historii zbawienia i bazują na objawieniu się Boga poprzez stworzenie i w stworzeniu, przy czym nie wyklucza się i innych sposobów działania Bożego w religiach; religia chrześcijańska — ponieważ wyrosła z absolutnie wyjątkowego wkroczenia Boga w Swolm Synu, Jezusie Chrystusie, w historię — stanowi specjalną historię zbawienia. Ta ze względu na jej pełność i uniwersalizm zbawienia swym zbawczym wpływem obejmuje wszystkie religie świata istniejące zarówno w przeszłości, jak i współcześnie; mówiąc dokładniej zbawcza łaska Chrystusa jest udzielana

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

ANDRZEJ GRAJEWSKI (— — — —) (Art. 2 pkt 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz.U. nr 20 poz. 99) zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44 poz. 204)).

DO ŚWIĘTEJ ANNY

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

złocistej sukience. Jest. Czekała. Jak co roku.

Przed nami dwa dni pobytu na górze pełnej urody i swoistej godności. Nikt tu nie zakłada pielgrzymom na siłę medalików, nie wypycha obrazków. Ludzie mówią do siebie: Witam was pięknie w Świętej Annie! Na tej Górze połączyło się to, co zawsze było i jest na Śląsku najważniejsze: wiara i ojczyzna ziemia. Tu modlono się i walczone o polski Śląsk. Obok kościoła i kaplic jest więc Pomnik Czynu Powstańczego i niewielkie muzeum ze skromnymi pamiątkami z trudnych, krwawych dni.

W sobotę tradycyjna droga krzyżowa zaczyna się w zimnie i deszczu. Niezliczone krzyże i tłum ludzi schodzi do Poręby ślizgając się na mokrej glinie. Mam wielką ochotę wycofać się, pójść do ślicznej bazyliki, pomodlić się w „suchym”. Ale patrzę na ludzi starszych, nierzadko podplerających się łaskami, na matki z dziećmi, i robi mi się głupio. Maria wyczuwając moje myśli pociesza, że przy tej pogodzie pewnie skrócą obchody. Gdzieś tam! Było wejście na Górę Oliwną i przejście nowicjuszy przez Cedron, wszystkie stacje drogi krzyżowej i 7 kazań.

Wieczorem odbyła się — podobnie jak co roku — najważniejsza i najpiękniejsza część odpustu: procesja ze świateł. Zjeżdża na nią masa ludzi, a spokojna zwykle góra zmienia się w gwarne, pełne samochodów, światła i ruchu miasto. Zgodnie z tradycją z trzech różnych stron przychodzą do

Groty procesje. Każdy pielgrzym trzyma w ręku zapaloną świecę, orkiestry grają pieśni maryjne.

W tym roku kazanie głosi biskup katowicki Damian Zimoń. Mówi o tradycji pielgrzymowania Ślązaków na Górę św. Anny i o roli krzyża w życiu współczesnego człowieka. Potem wyznawanie wiary, modlitwy i dużo, dużo śpiewu. Mirko zimna ludzie śpiewają wytrwale. Lubią śpiewać, szczególnie pieśni ku czci Matki Bożej. Śpiewaliby tak długo w ten wieczór pełen światła, który jest tylko raz w roku. Ale jutro trzeba będzie wstać na tradycyjne dróżki NMP.

Niedzielnny poranek jest mglisty i chłodny, ale ludzi znów bardzo dużo. Przy dźwiękach marsza żałobnego ubrane na czarno dziewczęta niosą figurę zmarłej Matki Jezusa do Poręby. Tam będzie się obchodziło jej Wniebowzięcie połączone ze Mszą św. w intencji jubileuszowych pielgrzymek. Oprócz nas jest jeszcze dwóch jubilatów: parafia z Wieszowej koło Bytomia, która przyszła po raz 125 do Świętej Anny, i parafia z Kochanowic w Lubliniekiem, podobnie jak my „100-latką”. Zaczyna nieśmiało wychodzić słońce. Będzie już potem świeciło podczas naszego powrotu do Groty z piękną figurą Matki Boskiej Wniebowziętej.

Około 15 żegnamy Świętą Annę w kościele tradycyjną pieśnią. Ostatnia modlitwa. Pożegnanie z ojcem Rogerem. Potem schodzimy szybko z góry i naprzód — w kierunku domu!

Odcinek Góra św. Anny — Strzelce mija dość szybko. Z daleka widać już

dymy cementowni. W pierwszych domach Strzelce witają nas pięknie udekorowane okna. Są obrazy, figurki, świece, lampki, prawie jak na Boże Ciało. Tak jest co roku, gdy pielgrzymki wracają od Świętej Anny. Kolejna tradycja — to witanie pielgrzymów biciem dzwonów w kościołach. Pielgrzymi wchodzą do kościoła na krótką modlitwę i idą na ofiarę dookoła ołtarza. Wchodzimy do drewnianego kościołka w Szczepanku. Ksiądz pyta, czy jesteśmy zmęczeni. Mówimy, że nie, ale to nieprawda, bo nogi boją po dwóch dniach obchodów i przebytych kilometrach. A „bazy” trudno policzyć.

Zapada mrok. Gdy w Jemielnicy wchodzimy do pięknego zabytkowego kościoła, jest już zupełnie ciemno. Witają nas serdecznie, bo żędowanie są tu właściwie jak u siebie w domu. Ich ojcowie i dziadkowie chodzili do jemielnickiego kościoła dopóki nie zbudowali swojego. Błogosławieństwo, krótki koncert pieśni maryjnych, ofiara i w drogę. Aby ją rozświetlić, mężczyźni zapalają „fakle” (pochodnie), a kobiety świece.

Na Barut dochodzimy na 22. Mimo to kobiety czekają z herbatą miętową z kwaskiem cytrynowym. Wypijamy ją prawie w marszu. Dzieli nas od Żędowic tylko las. Niedaleko, ale starzy pielgrzymi mówią, że te ostatnie kilometry ciągną się najbardziej.

Idziemy wygodną szosą, ale zmęczone stopy wyczuwają już prawie każdy kamyczek, każdą dziurę. Na twarzach widać wielkie zmęczenie. Jeszcze kilka zakrętów. Orkiestra zachęca do śpiewu. Słuch jednak coraz mniej, a trzeba jeszcze godnie wkroczyć do Żędowic!

Ksiądz dziękuje wszystkim za udział w pielgrzymce. Mówi, że mimo późnej pory czekają na nas, bo — jak wszyscy pielgrzymi — nleśmy błogosławieństwo. Rzeczywiście. Im bliżej wsi, tym więcej ludzi. Stoją po obu stronach Strzeleckiej. Niektórzy z dziećmi na ręku. We wszystkich oknach światła. Nikt jeszcze nie śpi. Wyrównujemy szeregi. Zapalamy wszystkie świece. Orkiestra gra, a my staramy się śpiewać pięknie i głośno „Szczęść Boże wam, Alleluja!”, trzaskając krykami. Dochodzi północ. Zgodnie z tradycją trzeba obejść kościół i dopiero potem można usiąść w ławce. Uga i poczucie wielkiego zmęczenia. I radość, że się jednak wytrwale. Ksiądz proboszcz znany z przydługich kazań mówi krótko: Bogu dzięki, że znów jesteśmy w domu! Jeszcze błogosławieństwo i obowiązkowe przejście na ofiarę na sztywnych prawie nogach. Na koniec pieśń do św. Anny.

Gdy wracamy z kościoła wieś powoli cichnie. Trzeba jeszcze opatrzyć obolałe nogi, coś zjeść, umyć się. Mimo późnej godziny Magda czeka z niedzielnym obładem. Jest rosół ze swoim makaronem, polskie kluski, niebieska kapusta, kurczak, kompot. Przecież nie jadło się obładu od trzech dni!

Nazajutrz, w poniedziałek 15 września, wieś śpi dłużej niż zwykle. W Zawadzkiem wiedzą, że prawie wszyscy Żędowianie pracujący w hucie mają tego dnia drugą zmianę. A potem będzie się długo wspominać, jak było u Świętej Anny. Do następnej — 101 pielgrzymki!

KRYSTYNA LOCH

JEDNA EUROPA

MAREK STRZAŁA

Zyjemy w Europie — to oczywisty fakt geograficzny, któremu nikt przy zdrowych zmysłach nie zaprzeczy. Europa przeżywa długotrwały, złożony kryzys, przebiegający na wielu płaszczyznach — to już może się wydać nie tak oczywiste, zwłaszcza komuś patrzącemu powierzchownie, kto na dodatek nie sięga wzrokiem poza krótki powiedzmy dwudziestoletni horyzont czasowy, a i w przed nie wybiega myślą poza kilka najbliższych lat. Taklemu komuś dedykuję kilka następnych oczywistości.

Państwa europejskie już od dłuższego czasu nie odgrywają w pełni samodzielnej roli politycznej w świecie, to znaczy żadne nie jest równoprawnym i równowartościowym partnerem tzw. supermocarstw. Jeszcze lepiej rzecz widzieć w dziedzinie militarnej — Europa nie byłaby w stanie odeprzeć własnymi siłami inwazji któregośkolwiek z supermocarstw i całe jej szczęście, że nie stoi samotnie naprzeciw jednego z nich. Gospodarczo Europa jest właściwie całkowicie zależna od dwóch supermocarstw (i od bliskowschodniej rosy na dodatek), a nieduża przecież Japonia dziś już produkuje tyle, co kilka największych europejskich potęg przemysłowych razem wziętych, gdy jednocześnie zbliżają się inni, głównie w Azji (m.in. Chiny, Korea Południowa). Europa nie jest już nawet samodzielna kulturowo — częściej czerpie impulsy skądinąd (zwykle ze Stanów Zjednoczonych, dokąd przesunęło się centrum kulturalne współczesnego świata) niż ich udziela. Prymat w dziedzinie nauki i techniki również już dość dawno Europa musiała oddać innym, chociaż wciąż udaje jej się w większości dziedzin lepiej lub gorzej (zalednie od kraju) dotrzymać kroku i nie zostawać zdecydowanie w tyle.

Czasem trudno uwolnić się od pewnych analogii. Dla mnie Europa jest tym we współczesnym świecie, czym Grecja była dla świata antycznego — ośrodkiem, wokół którego powstał świat i jego cywilizacja. Starożytna Grecja „stworzyła” niejako świat antyczny, by następnie dać się prześcignąć i wreszcie ulec potęgom, które powstały na jej obrzeżach i długo były tylko jej peryferiami, nierzadko kolonizowanymi, jak: Macedonia, Kartagina, państwa helleńskie w Azji i Afryce, a wreszcie Rzym. Analogie, coraz bardziej ryzykowne, można by ciągnąć dalej: skupione na niewielkim obszarze, zadziwiające żywotnością, kulturowym i cywilizacyjnym dynamizmem, wiecznie skłócone i wojujące ze sobą państewka: Sparta-Niemcy, Korynt-Francja, Ateny-Anglia i wiele, wiele innych. Państewka greckie długo wyniszczały się wzajemnie, a gdy trzeba było zjednoczenia przeciw wspólnemu wrogowi Macedonii, uczyliły to zbyt późno i nie wszystkie, toteż nie były zdolne obronić swojej niezawisłości; zresztą minął już czas stosunkowo niewielkich organizmów państwowych, przyszłość należała do Imperium. Czy Europa dzisiejsza przeżywa swój zmierzch, jak Grecja dwa tysiące lat temu? Rzeczywiście wygląda to dość podobnie, ale historia uczy nas, że niekoniecznie musi się powtórzyć, choć czasem lubi.

Europa dysponuje przecież olbrzymim potencjałem, dotychczas niewykorzystanym. W całości i w pełni zintegrowana w jeden organizm gospo-

darczy stałaby się pierwszą potęgą ekonomiczną — to jest najbardziej uchwytne i najłatwiejsze, stąd (względne) sukcesy koncepcji Wspólnego Rynku, obejmującego już spore połacie naszego kontynentu. Znaczenie oporniej idzie integracja polityczna, nawet w zawężonych ramach tzw. Wspólnoty Europejskiej. Tutaj dla wielu uczestników korzyści wydają się nie tak oczywiste, a potrzeby mniej pilne. Może to jednak świadczyć o zwykłej krótkowzroczności. Wspólna, spójna, uwzględniająca w dużej mierze partykularne interesy, ale nie poświęcająca na ich rzecz interesów wspólnych, polityka europejska byłaby niewątpliwie z korzyścią dla wszystkich. Więcej, wspólna polityka europejska jest konieczna, jeżeli Europa chce odzyskać swoje znaczenie, a nawet przetrwać. Podobnie polityka obronna. Na krótką metę obca kuratela może być wygodna, ale żadna kuratela, nawet kuratela najbardziej zażyjanej mocarstwa nie gwarantuje Europie niezawisłości na dłuższą metę. Taką gwarancję może dać tylko własna siła militarna, promotoralna do potęgi supermocarstw. Zadnego państwa europejskiego z osobna nie stać na to, ale wspólnie mogło wypracować politykę obronną, zapewniającą pełne bezpieczeństwo całej Europy (i świata) w oparciu o własne siły, i zapewnić środki na jej realizację. Europejczycy być może nawet w większości wszystko to rozumieją, brakuje im jednak jednej cechy, która w polityce często ma znaczenie decydujące: woli.

Europa nie wierzy w siebie. Niewykluczone, że Francuzi wciąż jeszcze wierzą, że jako Francuzi wyjdą obronną ręką z zasadzek, które szykuje im historia; podobnie Niemcy, Anglicy, Włosi itd., ale nie wierzą oni wszyscy, już wbrew odświętnym zapewnieniom, w Europę. Każda nacja szuka własnych sposobów na obłaskawienie supermocarstw, recesji, groźby nuklearnej, zagrożenia ekologicznego, sytuacji w Trzecim Świecie, upadku moralnego, ekspansjonistycznych ideologii itp., ufając często wbrew logice, że zdoła przetrwać wszelkie zawieruchy w jako takiej kondycji. I niektórym może rzeczywiście ta sztuka się powiedzieć. Chociaż raczej hasło „ratuj się kto może” ma jakiś sens (niewykluczone) na pokładzie tonącego okrętu, gdy zawsze jest choćby minimalna szansa, że człowiek opuściwszy pokład dopłygnie o własnych siłach do tego czy tamtego brzegu. Nie da się jednak „wyskoczyć” ze swojego czasu z jego politycznymi, ekonomicznymi, demograficznymi, społecznymi, cywilizacyjnymi, i wszelkimi innymi uwarunkowaniami. Jeśli zaś trzeba okręt doprowadzić do portu, odpowiedniejsze będzie inne staropolskie hasło: kupą mości panowie.

Europa przeżywa może najdotkliwiej kryzys świadomości. „Być Europejczykiem” dla większości Europejczyków nie znaczy nic, z wyjątkiem chyba kompleksów. Przeważnie Europejczycy woleliby być kimś innym. Na przykład Amerykanami, bo to oznacza wigor, nieograniczone perspektywy, przodującą technikę, rzeczywiste znaczenie w świecie (i może dlatego Amerykanów Europa coraz mniej lubi, chociaż coraz bardziej nie może się bez nich obejść). Tymczasem Europa jest stara i zmęczona..., a przynajmniej tak się czuje. „Stagnacja” byłaby bardziej „wymądrzonym” określeniem tego stanu rzeczy.

Jeżeli Europa nie chce kończyć jako prowincja i zaplecie jednego z supermocarstw, powinna się obudzić, bo nadechłał czas najwyższy. Zbyt długo już korzystała z rezerw prestiżu, pozycji, a nawet z zasobów materialnych zgromadzonych przez poprzednie pokolenia, tak że wkrótce nie już z nich nie zostanie. Tymczasem Europa wciąż jakby nie mogła wyjść z szoku po dwu ostatnich wielkich wojnach, zwanych słusznie skądinąd światowymi, chociaż były to wojny przede wszystkim europejskie, które złamały europejskie potęgi, dając trwały i zdecydowany prymat mocarstwom dotąd uważanym za peryferie Europy. Gdyby Europa nie odzyskała wkrótce swej europejskiej tożsamości, gdyby pozostała kontynentem podzielonym, zlepkiem najróżniejszych państw, byłaby skazana w całości na pośledniość i rosnącą stale zależność od innych.

Nie dajmy się zwieść zachodnioeuropejskim pozorom jedności. Próżno szukać wśród współczesnych polityków prawdziwych orędowników „Zjednoczonej Europy”, pozostali tylko przywołujący od święta i pusto brzmiące hasła. Zresztą wszystkie owe idee byłyby kalekie od samego początku, skoro wyłączały ze „Zjednoczonej Europy” spory szmat kontynentu. Do Wspólnego Rynku pchnęła państwa zachodnioeuropejskie raczej paląca konieczność gospodarcza niż rzeczywiste przekonanie o wspólnocie europejskiego losu i interesów. Zresztą dzisiejszy Wspólny Rynek to bardziej porozumienie celne i rodzaj zbiorowego układu gospodarczego niż prawdziwie zintegrowany organizm gospodarczy. Zniesienie cel i uzgadnianie polityki gospodarczej poszczególnych członków Wspólnoty stanowić może warunek i początek prawdziwej integracji, ale jej nie zastąpi. Gdy idzie o politykę, instytucje takie jak Parlament Europejski są zapewne czcigodne, ale tylko fasadą, za którą kryje się brak jakiegokolwiek wspólnej „Polityki Europejskiej”.

Jedynie w kulturze i kontaktach międzyludzkich obserwujemy stały, choć nierównomierny postęp, co zrozumiałe, zważywszy, że sfera ta nie ulega tak łatwo sztucznym i narzuconym podziałom w odróżnieniu od polityki, a nawet gospodarki, choć i tutaj dają o sobie znać „izolacjonizmy”, najrozmaitszego zresztą rodzaju. Ten właśnie rozwój wszechstronnych kontaktów może budzić nadzieję. Europa zawsze była przede wszystkim wspólnotą kulturową, wspólną duchową, i to mimo wszelkich podziałów. Siła Europy polegała zawsze na tym, że była ona wielkim forum idei, które łatwo przepływały (wraz z ludźmi) z jednego krańca kontynentu na drugi. Warto w tym kontekście podkreślić rolę chrześcijaństwa, jako rdzenia du-

chowości europejskiej. Odradzanie się tej wspólnoty dawałoby powody do optymizmu. Być może pociągnie to za sobą nowe poczucie europejskiej solidarności i wspólnoty również w innych dziedzinach. To zaś może zaowocować całkiem nową postawą Europejczyków wobec wspólnych problemów, a w konsekwencji takim przekształceniem kontynentu, które przywróci mu utraconą pozycję. Tym bardziej więc należy zwalczać wszelkie bariery, które utrudniają swobodny przepływ ludzi, idei, informacji, dzieł sztuki, książek i innych, wytworów ducha.

Europa jest zasklepiona w swojej przeszłości, w dawnych nawykach, uprzedzeniach, nawet zastarzałych antagonizmach, co trudno nazwać twórczą postawą. Wbrew pozorom nie jest nią również odrzucanie dawnych wartości. Rzeczywiście, twórcza postawa polega na adaptacji dawnego do nowych warunków, na przechodzeniu od tradycji do nowatorstwa, na innowacji, na rozbudowywaniu i modernizacji gmachu odziedziczonego po przodkach. Wreszcie na wykorzystywaniu starych zasobów dla gromadzenia nowych. Jalowy wydaje mi się spór między koncepcjami „Ojczyzny Europy” i „Europy Ojczyzn”, nie są one bowiem wartościami przeciwstawnymi. „Ojczyzna Europa” może, a nawet wręcz musi być jednocześnie „Europą Ojczyzn”. Nie sposób dziś i z tego miejsca projektować jakiegokolwiek rozwiązania, niemniej o ile dla dobra wszystkich mieszkańców naszego kontynentu utrzymanie na dłuższą metę obecnej organizacji politycznej wydaje się niemożliwe, o tyle błędem byłoby zakładać, że zastąpi ją z powodzeniem jedno „Państwo Europejskie” na wzór obecnych mniejszych państw narodowych. Przeszła Europa powinna być w miarę jednolitym organizmem politycznym i gospodarczym, ale silnie zdecentralizowanym niż jakiegokolwiek istniejące obecnie państwo.

Wszystko to brzmi dziś bardzo utopijnie. Faktem jest jednak, że cały współczesny świat zmierza szybkimi krokami do coraz większej integracji, tak na poziomie regionalnym, jak globalnym. I Europa nie może pozostać wyjątkiem. Jeżeli nie zintegruje się sama, dokonają tego siły zewnętrzne, ale z dość wątpliwą korzyścią dla samej Europy. Europejczykom niezbędne jest nowe podejście umiejętnie kojarzące partykularne interesy, zrywające jednak z ciasnymi ramami wąsko i krótkowzrocznie pojmowanego „interesu narodowego”. Podstawą europejskiej samointegracji musi stać się jakiś ogólnoeuropejski konsensus w tej sprawie, czego na razie nawet zaczątków nie widać. Pozostaje więc tylko pracować na rzecz takiego konsensusu, przede wszystkim przełamując istniejące podziały i działając w imię wszechstronnej wymiany kulturalnej, gospodarczej, współpracy politycznej itd.

Mieszkańcy kraju nad Wisłą mogą sobie zadawać pytanie: co nas to obchodzi? Czy my w ogóle jesteśmy jeszcze Europejczykami? Odpowiedź powinna brzmieć: tak. Bowiem po pierwsze, nasz polski los jest funkcją losu Europy jako całości. Po drugie, przeświadczenie o niezmienności sytuacji politycznej świadczy o takim samym analfabetyzmie jak ignorowanie tej sytuacji. Zachodni Europejczycy traktują często nasze „europejskie pretensje” jako fanaberię i dość roz-

FILOZOFIA I TEOLOGIA... RELIGII

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

wszystkim wierzącym i praktykującym, choćby oni o tym wyraźnie nie wiedzieli.

Zatem można powiedzieć, że religia (religie) jest rzeczywistością zbawczą, do której największy dostęp ma teologia religii. Jej badania idą więc dalej niż nauk religioznawczych i filozofii religii, gdyż obejmuje całość religii, a nie tylko jej stronę zewnętrzną i zjawiskową, jak to ma miejsce w przypadku nauk religioznawczych. Nie oznacza to oczywiście, że tamte badania są zbędne i niepotrzebne. Jak o tym już mówiono, jeśli są one rzetelnie prowadzone i nie przekraczają swoich kompetencji, oddają one dużą pomoc w poznawaniu tak

złożonego fenomenu, jakim jest religia. Jednakże z ograniczonością ich badań trzeba sobie zdawać sprawę, gdyż inaczej moglibyśmy popaść w błędne mniemanie, że nauki religioznawcze w pełni wyjaśniają czym jest religia, jakie jest jej pochodzenie i jakie pełni funkcje. Do tego doprowadza nas w części dopiero filozofia religii, a pełniej oświećla te zagadnienia teologia religii. Niemniej wszystkie te badania są niezbędne, gdyż wyjaśniają one określony aspekt rzeczywistości jaką jest religia, nawzajem się uzupełniają i dopełniają. W efekcie, gdy są one brane wszystkie pod uwagę i prowadzone według rzeczywistych wymogów naukowych, dają przybliżony obraz czym religia rzeczywiście jest, natomiast gdy uwzględni się tylko jedną dziedzinę badań reli-

giologicznych, wówczas mamy błąd świadomości ich niepełności i jednostronności. Nie kwestionując w najmniejszym stopniu i nie pomniejszając wyników badań nauk religioznawczych o religii — pod warunkiem, że trzeba ciągle przypominać, że są uprawiane obiektywnie — należy stwierdzić iż ujmują one religię jedynie od strony zewnętrznej, człowieka. Nie sięgają jednak strony wewnętrznej religii, czyli przedmiotu wiary, gdyż na to nie pozwalają ich metody. Przedmiot ten — bez którego nie ma religii — jest niedłwy w pewnym stopniu do badań dostępnych w pewnym stopniu dla teologii religii, która bada go w sferze objawienia i wiary. Inaczej nie mielibyśmy do niego dostępu i nie mielibyśmy w ogóle powiedzieć, czym religia jest.

Podsumowując rozważania zawarte w dwóch ostatnich artykułach należy stwierdzić, że termin religiofilologia jest pojęciem szerszym niż nazwa religioznawstwo, gdyż swym zakresem obejmuje wszystkie nauki o religii, a więc — powtórzmy to jeszcze raz — nauki religioznawcze, filozofię i teologię religii. Religioznawstwo stanowi jej część i ogranicza się do badań zewnętrznej strony religii. Warto jednak zawsze pamiętać, że religia jest rzeczywistością tajemniczą, bardzo złożoną i bogatą, niepoznawalną do końca nie tylko dla nauk religioznawczych, czy filozofii religii, ale i teologii religii (por. Czym jest religia, GN nr 30, 1986 oraz Sens religii, GN nr 37, 1986).

Ks. MARIAN RUSECKI

KALENDARIUM KOŚCIOŁA KATOWICKIEGO

1957

11 listopada • W Warszawie obradowała 45 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. Omawiano niebezpieczeństwa zagrażające polskiej młodzieży, takie jak pijaństwo i pornografia.

16 kwietnia • Bp Stanisław Adamski wydał dekret o nowym podziale dekanatów diecezji katowickiej. Na mocy tego dokumentu zatwierdzony został z pewnymi zmianami podział dekanatów dokonany w 1955 roku. Nowy dekret zniósł dekanat rydułtowski, ustanowił natomiast dekanat pogrzebieński. Pozostałe zmiany dotyczyły przynależności kilkunastu parafii do określonych dekanatów. Z chwilą wejścia w życie nowego dekretu liczba dekanatów w diecezji wzrosła z 19 do 27.

25 kwietnia • Sufragan katowicki bp Juliusz Bieniek obchodził 20-lecie sakry biskupiej. Uroczysta Msza św. została odprawiona w kościele Chrystusa Króla w Katowicach. 2 maja ks. Biskup odprawił Mszę św. dziękczynną w kościele ojców dominikanów w Krakowie, przy grobie św. Jacka, patrona diecezji katowickiej.

3 maja • Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński przewodniczył na Jasnej Górze uroczystościom kończącym Rok Maryjny i rozpoczynającym Wielką Nowennę — 9-letni okres duchowego przygotowania narodu przed Tyśiącleciem Chrztu Polski.

3 maja • Na Jasną Górę przybyła grupa dzieci wczesnokomunistycznych z 35 parafii diecezji katowickiej. Biskup koadiutor Herbert Bednorz odprawił dla nich Mszę św. w Kaplicy Cudownego Obrazu. Dzieci złożyły na ręce Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego ziarna pszenicy z prośbą, aby po wypieczeniu z nich hostii, ofiarował je Ojcu Świętemu.

5 maja • We wszystkich parafiach kraju odbyły się uroczystości, podczas których wierni odnowili Śluby Jasno-górskie. Odnowienie ślubów poprzedzone zostało kilkudniowym duchowym przygotowaniem poszczególnych stanów. Ogłoszony został program pracy duszpasterskiej i katechetycznej na okres Wielkiej Nowenny. Na pierwszy rok Wielkiej Nowenny wyznaczone zostało hasło: „Wierność Bogu, Krzyżowi, Kościołowi i jego pasterzom”.

15–16 maja • Odbyło się plenium KC PZPR, na którym i sekretarz KC Władysław Gomułka powiedział: „Partia nasza wychodzi z założenia, że światopogląd idealistyczny będzie długo istniał obok światopoglądu materialistycznego. Długo też istnieć będą obok siebie wierzący i niewierzący, Kościół i socjalizm, władza ludowa i hierarchia kościelna. Jest to niewątpliwe. Z tego też należy wyciągnąć wnioski, i to nie tylko nam, ale i Kościołowi. Myślimy je wciągając, wychodząc z założenia o konieczności współistnienia, które — rzecz jasna — nie przekreśla określonych form walki ideologicznej, lecz powinno wykluczać wojnę polityczną”.

28 maja • Bp Stanisław Adamski podniósł 21 samodzielnych stacji duszpasterskich do rangi parafii.

Maj — **czerwiec** • W Kurii Diecezjalnej w Katowicach czynna była wystawa sztuki religijnej Adama Bunsch.

2 czerwca • Odbyła się pielgrzymka młodych i młodzieńców do Piekara Śląskich pod hasłem: „W hołdzie Królowi świata”. Było to pierwsze, po powrocie z wygnania, spotkanie biskupów Adamskiego, Bednorza i Bienka z tak liczną grupą diecezjan. Pontyfikalną Mszę św. na Kalwarii odprawił bp Juliusz Bieniek, kazanie wygłosił bp Herbert Bednorz. Znakiem łączności sanktuarium piekarskiego z Jasną Górą była obecność biskupa częstochowskiego Zdzisława Golińskiego oraz grupy obojczykowskich z Częstochowy. Przechylający w Rzymie Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński skierował do pielgrzymów specjalny telegram.

9–23 czerwca • W Domu Parafialnym przy kościele mariackim w Katowicach zaprezentowana została wystawa fotograficzna obrazów i figur maryjnych pt.: „Matce Bożej w hołdzie”. Ponad 200 wystawionych fotografii pochodziło ze zbiorów J. Dańdy z Katowic.

paczliwą próbę dowartościowania, ale to oni mają wypaczony obraz Europy kalekiej, „przyciętej” do wymiarów określonych przez narzucone im podziały polityczne. Geograficznie Europa sięga po Ural, a kulturowo równie daleko albo niewiele bliżej. Nie wiem, czy mieszkańcy Zachodniej Europy mają świadomość, że przykrawając Europę do wymiarów własnego podwórka, sami sobie ujmują.

Europa Wschodnia i Europa Środkowa są po prostu dwoma regionami Europy z zaznaczającymi się pewnymi odrębnościami, ze swoją specyfiką, i pod tym względem nie różnią się od innych wyraźnie zaznaczonych jej regionów: Europy Zachodniej (Francja, Beneluks, Niemcy i Włochy, które jednocześnie należą do nieco odrębnego rejonu śródziemnomorskiego), Wysp Brytyjskich, Półwyspu Iberyjskiego, Skandynawii i Bałkanów. To, że niektóre regiony Europy znacząco się od siebie zbliżyły, podczas gdy pozostałe pozostają do pewnego stopnia izolowane, nie uzasadnia sztucznych podziałów na „prawdziwą” i „nieprawdziwą” Europę. Tym bardziej czystą uzurpacją będzie identyfikacja Europy z jednym bądź dwoma czy trzema jej regionami. Polacy, Czesi, Ukraińcy czy Łotysze uważając się za Europejczyków, nie popełniają żadnego nadużycia i nie czynią tak z przekory, odwołując się po prostu do swojego dziedzictwa, do prnia, którego jedną z odrębności stanowią i muszą nadal stanowić, jeżeli nie chcą utracić własnej tożsamości kulturowej. O tyle też należą wraz z innymi nacjami środkowo- i wschodnioeuropejskimi do Cywilizacji Zachodniej, o ile określenie to jest synonimem Europy w przeciwieństwie do Cywilizacji Wschodniej, azjatyckiej: np. dalekowschodniej, indyjskiej czy arabskiej. Czyż zresztą Europa mogłaby być sobą bez mieszkańców Europy Wschodniej i Środkowej, bez m.in. Kopernika, Kanta, Kafki, Dostojewskiego, żeby odwołać się tylko do kilku nazwisk „znaczących” dla Europy; o ileż byłaby zubożona. Nie będzie inaczej również w przyszłości.

Nie zamierzam przeczyć daleko idącym konsekwencjom istniejących podziałów. W sferze czysto politycznej nie jesteśmy w stanie na razie wiele zdziałać. Smiem jednak utrzymywać, że Europa jest szansą również dla nas. Więcej, to czy będziemy Europą, czy tylko jej odległą prowincją zależy częściowo także od nas samych. Na los prowincji skazuje się bowiem każdy, kto chce w imię takich czy innych celów odizolować siebie od głównych nurtów epoki. Dotyczy to zresztą również Europy jako całości. Jeśli nie włączy się aktywniej w główny nurt wydarzeń, jeśli nie przestanie gonić w piórkę i oddawać się kosztownym złudzeniom, grozi jej parafianstewo, los zapyziałej prowincji jakiegoś zewnętrznego centrum. Ujęcie swego losu we własne ręce wymaga co prawda siły, odporności, jasnego sądu, wyobraźni, a przede wszystkim woli... Czy Europę stać na to, czy nas stać?

Nazbyt często sami ulegamy złudzeniu, że Europa zaczyna się za Łabą. Z bólem trzeba stwierdzić, że za mało interesujemy się własnym regionem kontynentu i tylko częściowo winą o bareczy można propagandę, która karmi nas bezustannie niestrawną papką na ten temat. Tymczasem nasz los jest związany nieodłącznie z tym właśnie rejonem. Polska nie będzie nigdy, bo

przecież nie może być, „wyspą Zachodu na Wschodzie”, jest i pozostanie krajem środkowoeuropejskim, związanym jak inne kraje środkowoeuropejskie z Europą Zachodnią, ale i z Europą Wschodnią i Skandynawią, a w mniejszym stopniu z Bałkanami. „Margines swobody”, przestrzeń w jakiej my Polacy będziemy się poruszali, będzie zależał od sytuacji całej Europy, przede wszystkim jednak od sytuacji Europy Środkowej. Tutaj też powinniśmy szukać głównie przyjaciół, a nawet ich „stwarzać”, bowiem jedna z głównych dróg do „Ojczyzny Europy” wiedzie poprzez porozumienia i więzi regionalne.

Dlatego tak ważne są wszelkie działania zmierzające do zacieśnienia autentycznych więzów z bliższymi i dalszymi sąsiadami, z którymi łączy nas wspólnota (dalekosieżnych w pierwszym rzędzie) interesów i niemal identyczne położenie geopolityczne, chociaż bardzo różne mogą być nasze systemy gospodarcze i społeczne. Pojedynczo małe stosunkowo narody Europy Środkowej i Wschodniej są zbyt słabe, by przeciwstawić się komukolwiek i osiągnąć cokolwiek we współczesnym świecie. Dlatego potrzebujemy się nawzajem, chociaż ciągle jeszcze mało o tym wiemy, a kłaść to należy przede wszystkim (choć nie tylko) na karb politycznej ignorancji naszych społeczeństw.

Nie musimy, wręcz nie wolno nam biernie czekać na bieg wypadków, nawet jeżeli „pole manewru” mamy nader zawężone. Można wskazać co naj-

mniej kilka dziedzin, które wymagają działań natychmiastowych. Pierwszą będzie kultywowanie naszego wspólnego ogólnoeuropejskiego dziedzictwa, w którym i Polska ma swój udział. Jeszcze usilniej też niż dotąd powinniśmy uczestniczyć we wszystkich europejskich wydarzeniach chociaż tutaj oczywiście napotkamy na wiele przeszkód trudnych do przebycia. Musimy zdecydowanie wykorzystać dawne resentymenty, wciąż tkwiące w społeczeństwie, zwłaszcza wobec narodów najbliższych nam geograficznie: Niemców, Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, a także w miarę możliwości działać na rzecz zmniejszenia ich wrogości i nieufności wobec nas. Nasze społeczeństwo powinno w znacznie większym stopniu zacząć interesować się rzeczywistymi problemami tej części kontynentu, w której żyjemy. Nie trzeba mówić, jak ważne są dla nas wszelkie kontakty międzynarodowe i jak ważne jest ich nawiązywanie i podtrzymywanie. Nade wszystko zaś pamiętajmy, że każda więź, więc też każda wspólnota, opiera się na wymianie, czy to będzie wymiana idei, informacji, ludzi, czy dóbr najróżniejszego rodzaju.

Świat potrzebuje silnej, zjednoczonej Europy, już choćby dlatego, że wsparty na trzech, nie na dwóch jak dotąd filarach, będzie daleko bardziej stabilny. Nie wiem, czy my Polacy staniemy się orędownikami sprawy europejskiej, w jej najszerszym, najpełniejszym wymiarze. Na pewno leży to jednak w naszym najlepiej pojętym narodowym interesie

COŚ SIĘ DZIEJE

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

cie i zdrowie człowieka oraz harmonia natury. Jest próbą odnowy moralnej i zachęty do takiej odnowy. Jest — wreszcie — praca, włączająca się i wspierająca wszystkich autentycznych działaczy i starających się o ochronę środowiska.

Symposium wykazało, że powstały już w diecezji katowickiej środowiska szczególnie wrażliwe na kwestię zagrożenia ekologicznego — takie na przykład, jak właśnie tarnogorskie, które symposium przygotowało, albo jak rybnickie, które bardzo konkretnie podjęło starania aby na swoim terenie złą sytuację próbować odmienić.

Nie jest tak, jak to się czasem usiłuje przedstawiać, iż Kościół problematykę ekologiczną instrumentalizuje dla jakichś bliżej nieokreślonych celów. Zagrożenie jest wielkie i dotyczy wszystkich ludzi w jednakowym stopniu, także i tych spoza kościoła. Natomiast środki zaradcze podejmowane wobec zagrożenia są nie na miarę. I trudno pogodzić się ludziom — mającym już na ogół dosyć dobre wyobrażenia o skali zagrożenia — z argumentacją, że robi się akurat tyle, na ile nas stać, i że sytuacja się poprawia. Hamujemy zaledwie tempo degradacji środowiska, co przecież jeszcze poprawy nie oznacza — jeśli pozostawić słowom ich właściwe znaczenie. Nawet w najdalszej do przewidzenia przyszłości nie rysuje się w sposób przekonujący wizja poprawy.

Wydaje się więc, że jednak trzeba w hierarchii naszych zbiorowych zadań ochronę środowiska ustawić na rzeczywistej wysokiej pozycji, bo same deklaracje tu nie wystarczą. Pisaliśmy już także i o tym, że społeczeństwo — mimo trudnej sytuacji — gotowe jest do nawet większych wyrzeczeń, pod warunkiem jednak, że wyrzeczenia nie pójdą na marne.

Symposium zostało nazwane przez uczestników pierwszym. Wiem, że soboty, obok niedziel, są dniami bardzo absorbującymi duszpasterzy w ich parafiach. Szkoda jednak, że nie udało się tak zorganizować pracy w parafiach, aby większa liczba kapłanów była obecna 8 listopada w Panewnikach. Duszpasterskie oddziaływanie w duchu franciszkańskiego umiłowania natury — formacja na dzisiejsze czasy i wobec dzisiejszych problemów — wymaga bowiem pewnej wiedzy i zorientowania w sytuacji. Symposium było dobrą okazją, aby tę wiedzę otrzymać. Po pierwszym symposium zapewne odbędzie się następne, więc będzie jeszcze nieraz okazja uczestnictwa. Może warto również pomyśleć o organizowaniu sympozjów z pomocą i przy zaangażowaniu kilku naszych sąsiednich diecezji, bo skażenia środowiskowe nie zatrzymują się ani na granicach diecezji, ani województw. To z czym mamy do czynienia na Górnym Śląsku, dotyczy nie tylko diecezji katowickiej, ale także opolskiej, częstochowskiej, kielockiej, a nawet archidiecezji krakowskiej.

FRANCISZEK SZPOR

Katechizm

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Wiara w świętych obcowanie łączy się w wyznaniu wiary z wiarą w Ducha Świętego i w Kościół: „Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie... Świętych obcowanie jest to rzeczywistość związana z Kościołem i działaniem Ducha Świętego.

W językach starożytnego Kościoła — greckim i łacińskim — wyrażenie to można było rozumieć dwójako: albo jako wzniesienie wspólnoty uczestnictwa w tym, co święte (udział w Eucharystii, Najświętszym Sakramencie), albo o wyznaniu wspólnoty, jedności między sobą wszystkich „świętych” — i tych, którzy starają się święcie żyć na ziemi, i tych, którzy pewni już swego zjednoczenia z Bogiem, cierpią za swoje winy w czyśćcu, i tych w pełni świętych — zbawionych w niebie. Gdy nasi przodkowie w wierze, wyznawali w starożytności „świętych obcowanie”, mieli na myśli przede wszystkim „obcowanie” i „współność” z tym wyznaniem Jezusa Chrystusa uczestnictwo w tym, co święte — w Eu-

charystii. My, dzisiaj, mamy na myśli przede wszystkim naszą łączność i jedność z cierpiącymi w czyśćcu i ze zbawionymi w niebie. Modlimy się za zmarłymi, prosimy o wstawienie świętych i jesteśmy przekonani, że nie tylko święci, lecz i nasi bliscy zmarli, choćby przechodzili przez czyściec, przychodzą nam skutecznie z pomocą. W ten sposób — mimo śmierci, która w jakiś sposób nas dzieli, a dzięki życiu, które zyskujemy w Chrystusie — wszyscy obujemy ze sobą.

Oba rozumienia „świętych obcowania” łączą się zresztą ze sobą. I udział w Eucharystii wszystkich chrześcijan, gdziekolwiek by na świecie żyli, i łączność wyznawców Chrystusa na ziemi ze swymi braćmi w czyśćcu czy w niebie, jest znakiem ich jedności w Chrystusie i kształtem ich życia w Kościele, kształtem życia Kościoła. A także — jedno i drugie — dzieje się mocą Ducha Świętego, ustawicznie zsyłanego na Kościół przez Uwielbionego Pana. Mocą Ducha Świętego chleb i wino stają się „święte” — tzn. stają się ciałem i krwią Pańską; mocą Ducha Świętego wyznawcy Chrystusa stają się jednym Jego ciałem, które buduje się nie tylko na ziemi, lecz i w wieczności. Stąd i łączne wyznawanie wiary: „Wierzę w Ducha Świętego, Święty Kościół powszechny, świętych obcowanie...”

AZ

Z WATYKANU

Z AUDIENCJI OGÓLNEJ

3 listopada Jan Paweł II w czasie audiencji ogólnej, która odbyła się nie na placu św. Piotra, lecz w auli Pawła VI, kontynuował cykl katechez poświęconych grzechowi. Tym razem skoncentrował się na omówieniu problemu grzechu osobistego, tzn. tego, który popełnia konkretny człowiek. „Człowiek jest właściwym sprawcą grzechu — mówił Papież — i grzech ma w swej istocie charakter zawsze osobowy i osobisty. To bardzo mocno podkreślił Pan Jezus, kiedy mówił, że z serca ludzkiego, z wnętrza ludzkiego pochodzi wszelkie zło grzechu i wymieniał różnorodne grzechy, które właśnie w tym sercu człowieka, w woli ludzkiej mają swój właściwy korzeń”.

Dalej Papież zachęcał do studiowania dokumentów kościelnych, zwłaszcza będących owocem Synodu Biskupów z 1983 r., poświęconego problematyce pokuty i pojednania. Jest to konieczne — akcentował Ojciec Święty — gdyż w naszej epoce grzech „chociaż jest coraz większą rzeczywistością, coraz mniej go nazywamy po imieniu, a nawet niektórzy pragną go po prostu wyeliminować, jego pojęcie. Każą zapomnieć ludziom o grzechu, chociaż wciąż, coraz bardziej, grzech jest rzeczywistością osobistą i społeczną naszego życia”.

W SPRAWIE ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

Watykańska Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, której pretektem jest kard. William Baum, opublikowała dokument na temat formowania przyszłych duchownych w korzystaniu ze środków masowego przekazu, aby umieli je wykorzystać w głoszeniu Ewangelii. Dokument zaleca rozwijanie wrażliwości odbiorców na korzystanie ze środków przekazu, a nie uzależnianie się od nich. Przyszły ksiądz winien także umieć wpływać na wiernych, aby również oni stali się bardziej wrażliwi na prawdę, aby nie byli biernymi odbiorcami, lecz starali się interpretować treści przekazywane przez prasę, radio i telewizję.

PRZEDSTAWICIEL STOLICY APOSTOLSKIEJ W WIEDNIU

4 listopada w Wiedniu rozpoczęła obrady trzecia już przeglądowa konferencja pohelska na temat bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Biorą w niej udział delegacje z 35 państw. Otwierając obrady, kanclerz Austrii Vranitzky podkreślił, że prawdziwy pokój będzie możliwy wtedy, gdy znikną bariery polityczne uniemożliwiające swobodne kontakty między obywatelami Europy Zachodniej i Europy Wschodniej. Po południu zabrał głos także abp Achille Silvestrini, sekretarz Rady ds. Publicznych Kościoła. Wyraził on ufność Stolicy Apostolskiej dla procesu dialogu i współpracy zapoczątkowanego w Helsinkach. Równocześnie, abp Silvestrini podkreślił, że dotychczasowa realizacja dokumentu końcowego z Helsinek pozostawia wiele do życzenia. Europa — mówił — nadal pozostaje podzielona, naruszane są także prawa człowieka, a zwłaszcza prawo wolności religijnej. Abp Silvestrini wskazał m. in. na trudności i zakazy, na jakie napotyka Kościół katolicki oraz inne wyznania, w różnych krajach Europy. Na zakończenie kardynał podkreślił, że konferencja w Wiedniu powinna skutecznie przyczynić się do zapewnienia wszystkim wierzącym ich swobod religijnych.

PAPIEŻ Q DIALOGU Z ŻYDAMI

6 listopada Ojciec Święty przyjął 30 uczestników II kolokwium katolicko-żydowskiego na temat: „Zbawienie i odkupienie w chrześcijaństwie i religii żydowskiej”. Pierwsze kolokwium z tej serii odbyło się w ubiegłym roku z okazji 20 rocznicy soborowej deklaracji o religiach niechrześcijańskich. Zwracając się do teologów Papież podkreślił, że refleksja teologiczna jest odpowiedzialnością ludzkiego umysłu na dar Boży, a nie nauki również przyczyniają się do pogłębienia wiary. „Dlatego — powiedział Jan Paweł II — zarówno tradycja żydowska, jak i chrześcijańska zawsze bardzo cenili studia religijne. Uwzględniając nasze odrębne tradycje oparte na szerszym poszanowaniu dialogu teologicznego może się w znacznym stopniu przyczynić do wzajemnego poznania obu naszych dzie-

dzictw wiary i może nam pomóc, byśmy byli bardziej świadomi naszych wzajemnych powiązań w kategoriach naszego rozumienia zbawienia. Ten wzajemny wysiłek z pewnością pogłębi wspólne zaangażowanie w budowanie sprawiedliwości i pokoju wśród ludzi — dzieci jednego Ojca niebieskiego”.

Ojciec Święty nawiązał dalej do niedawnego spotkania modlitewnego w Asyżu, a następnie stwierdził: „Chociaż wiara w Jezusa Chrystusa różni nas i oddziela od naszych żydowskich braci i siostr, możemy jednocześnie zapewnić z głębokim przekonaniem o istnieniu więzi, którą lud Nowego Testamentu zespólny jest duchowo z plemieniem Abrahama. Tak więc mamy tutaj więź, która niezależnie od różnic, czyni nas braćmi”.

AUDIENCJA DLA POLAKÓW

7 listopada Ojciec Święty przyjął na audiencji pielgrzymkę z Polski, wśród której znajdowali się m. in. księża obchodzący jubileusz 25-lecia kapłaństwa, nauczyciele z Poznania, rolnicy z Sielca. Papież powiedział do nich m. in.: „Pragnę wszystkich serdecznie powitać, wszystkich obecnych, wszystkie grupy. Zwracam uwagę na grupy, jeśli tak można powiedzieć, zawodowe albo — lepiej mówiąc — powołaniowe. Taką grupą są kapłani. Wszyscy wiemy, że kapłaństwo jest powołaniem i cieszymy się z licznych powołań kapłańskich w Polsce; pragniemy, aby te powołania dojrzewały w duchu Chrystusa Kapłana, w duchu Włocławka, żeby dojrzewały w duchu Kościoła, a także według tradycji naszej chrześcijańskiej, polskiej kultury. O nauczycielach — to jest drugiej można powiedzieć grupie zawodowej — rzadziej się mówi, że to jest powołanie, ale z punktu widzenia chrześcijańskiego, z punktu widzenia nauki wyrażonej w licznych dokumentach Soboru Watykańskiego II o Ludzie Bożym, o apostołstwie świeckich — ten zawód trudny ma wyraźne cechy powołania, bo chodzi w nim o wychowywanie człowieka. Wychowywać można tylko w prawdzie, wychowywać można tylko miłością, prawdziwą miłością — taką, fałszywej zarys zostawił nam św. Paweł w Liście do Koryntian (List I, rozdz. 13). Dlatego obecnym tu nauczycielom, a także wszystkim polskim nauczycielom życzę, żeby rozumieć swoją pracę w duchu powołania i żeby temu trudnemu powołaniu wychowawczemu umieli sprostać. To powołanie mieści się pomiędzy rodziną, Kościołem a narodem. Nauczyciele otrzymują przede wszystkim od rodziców podstawowy mandat wychowawczy, bo rodzice są pierwszymi wychowawcami, a od narodu otrzymują mandat, wynikający z tradycji, z dziedzictwa polskiej kultury, którą szkoła przekazuje coraz to nowym pokoleniom, pomagając w tym rodzinie. I Kościół jest zjednoczony i ze szkołą, i z rodziną w tym wielkim dziele wychowywania nowych pokoleń, wychowywania człowieka. Wreszcie jest tu trzecia grupa — można powiedzieć zawodowa — są mianowicie rolnicy z ziemi siedleckiej. I również na tę grupę, na te osoby, które określamy nazwą społeczną czy zawodową „rolnik” trzeba spojrzeć w duchu chrześcijańskim, jako na pewne powołanie, powołanie bardzo podstawowe, ponieważ uprawiając ziemię, wydobywają z tej ziemi to dobre, które ona w sobie kryje, doprowadzając do dojrzałości na polskich łąkach żyta, zboża — przyczyniając się do tego, że społeczeństwo ma się czym żywić. Powiedziano kiedyś o polskich rolnikach — „żywią i bronią”. Taka była ich dziejowa rola, także dziedzictwo otrzymali w spadku po dawnych pokoleniach. Wszystkim tym trzem zespólom — kapłanom, nauczycielom, rolnikom — życzę, by w duchu Ewangelii patrzyli na swoje życie i powołanie i żeby w tym duchu spełniali je też dla dobra własnego, dla dobra swoich rodzin, dla dobra Ojczyzny wspólnej, a zwłaszcza nowych pokoleń”.

czwartku miesiąca. W godzinie świętej wziął udział abp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu, oraz bp Szczepan Wesoly. Ukazując zbawczy sens i fundamentalną rolę Eucharystii w budowaniu Kościoła oraz w wypełnianiu jego zbawczej misji w świecie, Ks. Prymas wskazał na znaczenie i potrzebę pogłębionych przygotowań do II Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce. W dalszym ciągu swej konferencji Ks. Prymas powiedział: „Dzisiaj pozwól sobie wyjątkowo w tej świętej chwili przeczytać fragment z gazety. Tekst jest ten z V Zjazdu Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej: „Realizacja konstytucyjnych zasad oddzielenia kościoła od państwa, swobody wypełnienia funkcji religijnych przez kościoły, związki wyznaniowe, wolności sumienia i wyznania stanowi wielkie, humanistyczne osiągnięcie Polski Ludowej. W ostatnich latach jednak realizacja tej zasady stała się problemem. Obserwujemy dążenia części duchowieństwa do dominacji w sferze kultury, do podporządkowania szeregu sfer życia społecznego wpływowi kościoła. Wyraża się to m. in. we wzroście aktywności kleru w sprawach publicznych, w dążeniu do światopoglądowego opanowania szkolnictwa, atakowaniu świeckości życia publicznego, wykorzystywaniu religii jako siły politycznej, szerzeniu fałszywego irracjonalizmu i fanatyzmu, braku tolerancji wobec niewierzących”.

W naszej cywilizacji, kiedy właśnie mówimy o pełni osobowości człowieka i o jego godności, taki tekst jest żenujący, zwłaszcza, że adresuje się go do kleru, do Kościoła w sposób zdecydowanie negatywny, a więc w tej ustawicznej chęci eliminowania go — i to się nazywa tolerancją, która właściwie tolerować nie bardzo chce Kościół. W przyszłym roku oni obchodzą 80-lecie istnienia, chyba początkowo Stowarzyszenia Ateistów, a od 30 lat Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. I na ten sam rok 1987 my przygotowujemy Kongres Eucharystyczny, a Kongresowi temu wyznaczamy hasło: „Do końca ich umiłowaliśmy”.

Człowiek, który nie zawierzył Chrystusowi, nie poznał Go, nie złączył się z Nim zostaje oddany na rozmarzenie wpływu tego świata. Świat bowiem ciągle zamyka swoje drzwi przed Chrystusem, podaje schematy, gotowe schematy myślowe, które nazywamy ideologiami, które mają człowiekowi ukazać myślenie, dlatego że podają mu gotowy schemat i człowiek zaczyna tak gubić swoją wolność dziecka Bożego, bo wdraża się w te koleiny przygotowane już mu przez pewne myślowe systemy. A potem przychodzi lęk, który jest bardzo istotnym elementem w kierowaniu wspólnotami ludzkimi. Gdy myślimy o naszej Ojczyźnie, jej obraz ostatnio nie odbiega od obrazu świata. I tam znajdujemy materializm, i tam znajdujemy konsumizm, i tam znajdujemy egoizm, i tam znajdujemy dużo pogardy dla człowieka, i tam znajdujemy narkomanie, i tam znajdujemy grzech nienawiści.

A więc idziemy z Eucharystią. Zapraszamy do tego wielkiego zadania Ojca Świętego. Chcemy, żeby właśnie w takiej wspólnotie, najwyższej wspólnotie, naszą odpowiedzialność za Kościół, za tę część świata, jaką jest Ojczyzna, podejmowana była świadomie i podejmowana była możliwie najskuteczniejszymi środkami.

Stąd też przed wielkim dziełem musi być wielkie przygotowanie. Przygotowanie, które nie może wyrażać się tylko w wielkiej procesji, w wielkim splendorze, w pięknych dekoracjach, ale Eucharystia ma to do siebie, że chce wnikać w człowieka. Musi najpierw wnikać w nas, kapłanów, byśmy mogli potem skutecznie przekazać nasze przeżycia, nasze uświecenie tym, którzy bardziej potrzebują tego wyjścia ze starego człowieka ku nowemu człowiekowi, a to jest przecież wyjście do wolności dzieci Bożych”.

Stąd też przed wielkim dziełem musi być wielkie przygotowanie. Przygotowanie, które nie może wyrażać się tylko w wielkiej procesji, w wielkim splendorze, w pięknych dekoracjach, ale Eucharystia ma to do siebie, że chce wnikać w człowieka. Musi najpierw wnikać w nas, kapłanów, byśmy mogli potem skutecznie przekazać nasze przeżycia, nasze uświecenie tym, którzy bardziej potrzebują tego wyjścia ze starego człowieka ku nowemu człowiekowi, a to jest przecież wyjście do wolności dzieci Bożych”.

Z POLSKI

PROBLEM NOWYCH RUCHÓW RELIGIJNYCH

14 października odbyło się w Warszawie zebranie diecezjalnych delegatów ds. nowych ruchów religijnych. Przewodniczył biskup Łomżyński Edward Samsel. Na program spotkania złożyły się referaty: „Odnowa w Duchu Świętym w świecie i w Polsce” (ks. prof. B. Dembowski) i „Droga neo-

katechumenalna w życiu parafii” (ks. prof. A. Cholewiński T.J.). Po wypowiedziach uczestników zebrania próbę oceny rozwoju nowych ruchów religijnych w Polsce podjął bp E. Samsel. Wskazał on m. in. na teologiczne podstawy ożywienia życia religijnego „świeckich w Kościele. Podkreślił troskę Ks. Prymasa i Konferencji Episkopatu o właściwy rozwój nowych ruchów religijnych w Polsce, o jedność życia religijnego parafii, któremu służą wszystkie grupy nieformalne oraz o poprawność w sprawowaniu liturgii eucharystycznej. Przestrzegł przed rozpowszechnianiem wśród członków nowych ruchów książek i pism wydawanych przez środowiska protestanckie i inne. W zakończeniu swego wystąpienia prosił zebranych o dolożenie starań, aby nowe ruchy religijne powstające w kraju otrzymały właściwą perspektywę rozwoju, tzn. by były związane z hierarchią Kościoła oraz by o ich stanie faktycznym i działalności wiedział biskup diecezjalny. Każda nowa wspólnota religijna rodząca się w diecezji powinna u samych początków swojego istnienia uzyskać zgodę i błogosławieństwo biskupa diecezjalnego.

PROSZĘ W KOSSOWIE

W 42 rocznicę czterodniowych walk, które z końcem października 1944 roku stoczyły oddziały 74 pułku piechoty Armii Krajowej we Włoszczewie i z silnymi jednostkami Wehrmachtu i żandarmerii — 26 października w Kossowie k/Włoszczewie odprawiona została uroczysta Msza św. oraz poświęcona tablica ku czci poległych żołnierzy AK. Mszy św. przewodniczył bp Zbigniew Kraszewski z Warszawy. Na uroczystość przybyli kombataneci z różnych stron Polski oraz poczty sztandarowe 4 pp. leg. AK Ziemi Kieleckiej i 74 pp AK Ziemi Włoszczowskiej i Radomszczańskiej.

W SPRAWIE NAWIEDZENIA GROBU STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO

Coraz liczniejsze grupy, przede wszystkim związane z duszpasterstwem rodzin i duszpasterstwem służby zdrowia, przybywają z różnych stron Polski do Łodzi, aby nawiedzić grób Stanisława Leszczyńskiego, bohatera polskiej walki z czołową koncentracją w Oświęcimiu-Brzezince. Wydział Duszpasterstwa przy Kurii Biskupiej Łódzkiej opracował program jednodniowego i dwudniowego pobytu w Łodzi i może pomóc w należytym zorganizowaniu tego czasu wokół miejsca i pamiątek związanych ze Stanisławem Leszczyńskim. Aby z pomocy tej skorzystać, należy uprzednio porozumieć się listownie z Wydziałem Duszpasterstwa przy Kurii Biskupiej — 90-458 Łódź, ul. Worcella 1. Wszystkich zainteresowanych wyjazdem do Łodzi prosimy o wcześniejsze przeczytanie książki „Macierzyńska miłość życia — Teksty o Stanisławie Leszczyńskim” (do nabycia w Akademii Teologii Katolickiej, 01-653 Warszawa, ul. Dewajtis 3).

TYDZIEŃ EKOLOGICZNY W GDAŃSKU

W ramach odbywającego się w Gdańsku Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w dniach od 12 do 18 października zorganizowano w kościele ojców kapucynów Tydzień Ekologiczny. Na rozpoczęcie Tygodnia biskup gdański Tadeusz Gocłowski odprawił Mszę św. oraz wygłosił okolicznościowe kazanie. W kolejnych dniach przedstawione zostały następujące referaty: „Chrześcijańska podstawa ruchu ekologicznego” (prof. M. Gogacz), „Czy Bałtyk umrze?” (doc. T. Korzeniowski), „Organizacja i ruchy ekologiczne w Polsce i na świecie” (dr J. M. Węslawski), „Zaraza oliwna na Wybrzeżu” (doc. Cz. Nitecki), „Zagrożenie radiologiczne reaktorami jądrowymi” (prof. W. Terlecki), „Gdański obszar ekologicznego zagrożenia” (dr J. Jaśkowski), „Ścieki przemysłu spożywczego” (dr K. Danowski), „Problemy ekologiczne w rejonie gdańskim” (dr P. Legietyński).

Celem Tygodnia Ekologicznego było nie tylko zwrócenie uwagi na zagrożenia ale przede wszystkim szukanie pozytywnych rozwiązań. Takie zadanie postawił sobie Franciszkański Ruch Ekologiczny w Gdańsku, którego inspiratorem jest o. dr Roman Dudak z gdańskiego klasztoru ojców kapucynów.

Opracowane na podstawie informacji własnych, agencji Kathpress i Radia Watykańskiego.

SPOTKANIA BIBLISTÓW

W KATOWICACH

Od dłuższego już czasu odbywają się regularnie — co roku w innej diecezji — sympozja polskich biblistów, gromadzące wykładowców Pisma św. z wszystkich polskich uczelni katolickich i seminarów duchownych. Tegoroczne sympozjum zorganizowane zostało po raz pierwszy w Katowicach. Po raz pierwszy też wśród 78 uczestników znalazło się dwóch biblistów świeckich, a także siostra zakonna.

Z gości zaproszonych z zagranicy przybył o. dr Norbert Hoesslinger CRL, przewodniczący Austriackiego Katolickiego Towarzystwa Biblijnego z siedzibą w Klosterneuburg. Wygłosił on referat nt. apostołatu biblijnego, zawierający informacje o wielu doświadczeniach z tego zakresu w kraju o starszej i bogatszej niż w Polsce tradycji ruchu biblijnego. O. Hoesslinger kontynuuje w Klosterneuburg pod Wiedniem dzieło o. Piusa Parscha, uważanego w zakresie liturgii i w podejściu do Biblii za prekursora II Soboru Watykańskiego. W wyniku wygłoszonego przez O. Hoesslingera referatu biblistę polscy postulowali nawiązanie ściślejszej współpracy ze „Światową Katolicką Federacją dla Apostołu Biblijnego” (WCFBA z siedzibą w Stuttgarcie w RFN). Równocześnie wysunęło wnioski, przyjęte z aplauzem przez uczestników zebrania, by zwrócić się do Episkopatu o powołanie Polskiego Działu (Towarzystwa) Biblijnego, które, by inicjowało i wspierało wszelkie formy duszpasterstwa biblijnego w naszym kraju.

Inny wniosek dotyczył kilkudziesięciu osób, które zdobyły stopnie naukowe w zakresie Pisma Świętego i przygotowane są do prowadzenia apostołatu biblijnego w diecezjach, a często nie wykorzystywane w tym względzie. Nie wszyscy absolwenci studiów biblijnych mogą być zatrudnieni w charakterze wykładowców w seminariach duchownych i na uczelniach kościelnych, wszyscy jednak mogą stać się apostołami Biblii i rozwijać działalność w tym zakresie, jeśli się im stworzy odpowiednie ku temu warunki. Kolejny wniosek dotyczył popularyzacji „Ruchu Biblijnego i Liturgicznego”, pisma obchodzącego jubileusz 40-lecia swego powstania.

Uczestników sympozjum poinformowano o organizowaniu w Akademii

Teologii Katolickiej w Warszawie Ośrodka Biblijno-Informatycznego. Jednym z celów działalności tego ośrodka będzie tworzenie i prowadzenie dokumentacji bibliograficznej biblistyki polskiej. Dokumentacja będzie obejmowała trzy działy: informacja o biblistach, opis bibliograficzny i adnotacje dotyczące treści publikacji biblijnych. Sporządzana przy zastosowaniu najnowszej techniki komputerowej dokumentacja będzie służyła do opracowania publikacji „Polskiej bibliografii biblijnej adnotowanej”, do przetwarzania danych dla celów naukowych, do tworzenia bibliografii specjalistycznych oraz wymiany danych bibliograficznych z ośrodkami zagranicznymi.

Sympozjum prowadził prezes polskich biblistów, o. prof. Hugolin Langkammer OFM. Wygłoszono następujące referaty: „Historia oddziaływania tekstu „Wirkungsgeschichte” jako nowa metoda badania Nowego Testamentu” (ks. Stanisław Pisarek, Katowice); „Nowotestamentowa terminologia miłosierdzia” (ks. Janusz Czerski, Opole); „Hipoteza Łukasowego autorstwa Listu do Hebrajczyków” (ks. Tomasz Jelonek, Kraków); „Demony w Nowym Testamencie” (ks. Jan Flis, Lublin); „Prorok Natan i budowa świątyni” (ks. Tadeusz Brzgowy, Tarnów); „Wpływ Pięcioksięgi na dobór perykop w częściach narracyjnych Ewangelii Mateusza” (ks. Andrzej Kowalczyk, Gdansk).

Następne sympozjum biblijne odbędzie się po drugiej niedzieli września 1987 roku w sanktuarium na Jasnej Górze i poświęcone będzie Eucharystii.

...I W WIEDNIU

Po raz czwarty odbyło się w Wiedniu spotkanie biblistów z Austrii i krajów ościennych. Spotkania te nazywane „Colloquium Biblicum” odbywają się od 1980 roku w stolicy Austrii. Organizuje je Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wiedeńskiego, jego dwa instytuty dla nauk biblijnych o Starym i Nowym Testamencie oraz Rada Naukowa przy Austriackim Katolickim Towarzystwie Biblijnym. W „Colloquium Biblicum 1986” uczestniczyło 46 egzegietów z Austrii (16), Polski (11), Jugosławii (10), Węgier (4), NRD (2), Czechosłowacji (2) i Włoch (1). W tym roku brakowało przedstawicieli z Rumunii.

Tematem „Colloquium” była recep-

cja Deutero-Izajasza w Nowym Testamencie. Deutero-Izajaszem nazywa się rozdział 40—55 w zbiorze Izajasza. Pochodzą one z czasów niewoli babilońskiej. Nazywa się je też Księgą Pocieszenia, bowiem zaczynają się od słów: „Pociescie, pociescie, mój Lud!” (Iz 40, 1). Księga Izajasza jest najczęściej cytowana w Nowym Testamencie, zwłaszcza Deutero-Izajasz. To wskazuje na jej znaczenie i wagę w wyjaśnianiu Nowego Testamentu.

Spotkanie prowadził prof. Jakub Kremer, przewodniczący Instytutu Nauk Biblijnych o Nowym Testamencie w Katolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wiedeńskiego. Zasadniczy wykład nt.: „Deutero-Izajasz jako Ewangelia” wygłosił prof. N. Fieglister z Salzburga. Inne wykłady były bardziej analityczne i szczegółowe: „Trzy rodzaje przebaczenia według Deutero-Izajasza” (bp Henryk Muszyński z Pelplina); „Izrael jako sługa Jahwe a idealny sługa pieśni o Ebed-Jahwe” (A. Stiglmaier z Brixen, Włochy); „Stosunek napięcia między wyświeconym zapowiadaniem względnie głoszonego już jako wypełnionym a odbudową Jerozolimę i rzeczywistością historyczną” (J. Marboeck z Graz, Austria); „Interpretacja Iz 53, 7—8 w Dz 8,32 n” P. Rozman z Lublany, Jugosławia); „Recepcja Iz 42 u Mt 12, 15—21” (B. Tarjanyi z Budapesztu, Węgry); „Interpretacja Iz 53 według 1 P 2, 23—25 (por. Mt 8, 17; J 1, 29)” (H. Langkammer z Lublany).

Referaty polskich biblistów wygłoszone w nienagannym języku niemieckim zrobiły duże wrażenie. Bp. Muszyński i prof. Langkammer okazali się nie tylko w referatach, ale i w dyskusji równymi partnerami egzegietów austriackich, którzy mają ustaloną pozycję w egzegezie światowej.

Wieczorem pierwszego dnia „Colloquium” prof. Jakub Kremer zaprezentował w wykładzie z przeżyciami swoją niedawno opublikowaną książkę: „Lazarus. Die Geschichte einer Auferstehung. Text, Wirkungsgeschichte und Botschaft von Joh 11, 1—46” (Stuttgart 1985). Ostatniego dnia biblistę zwiedzili miejscowości Carnuntum koło Wiednia. W starożytności był tam obóz rzymski (Castrum) i miasto (Municipium), zasypane później przez piaszki Dunaju; odkryło je na nowo w XIX wieku.

Jako temat kolejnego „Colloquium Biblicum” w 1988 roku wysunęto pojęcie Tory — Prawa, w Starym i Nowym Testamencie.

KS. STANISŁAW PISAREK

Przeczytaliśmy

„Połtyka” nr 44 tekstem Jerzego Roberta Nowaka „Tragedia 1956 roku — po latach” powraca do dramatycznych wydarzeń na Węgrzech. Po przedstawieniu podstawowych przyczyn narastania kryzysu politycznego na Węgrzech, J. R. Nowak szczegółowo opisuje 13 dni; od 23 października 1956, kiedy wiec solidarności z Polską pod pomnikiem gen. Bema w Budapeszcie przemienił się w wielkie demonstracje uliczne, do 4 listopada, kiedy interwencja wojsk radzieckich zakończyła pewien etap węgierskich wydarzeń.

J. R. Nowak cytując źródła węgierskie, stwierdza, że decyzja, podjęta przez KC Węgierskiej Partii Pracy w noc z 23 na 24 października w sprawie wezwania na pomoc wojsk radzieckich stacjonujących na Węgrzech w ramach Układu Warszawskiego, była błędem, gdyż „węgierskie siły zbrojne wtedy może mogłyby zapanować nad sytuacją, gdyby otrzymały jednoznaczny rozkaz”. 25 października czolgi radzieckie wyjechały na spotkanie wielkiej manifestacji. Wtedy nastąpiło wydarzenie, które fatalnie zadziało na dalszym przebiegu wydarzeń. Czolgiści w pierwszym momencie zaczęli bratać się z manifestantami, gdy nagle cały tłum został ostrzelany przez nieznanych sprawców. Nowak pisze: „Już pierwsze salwy nieznanych sprawców spowodowały około stu śmiertelnych ofiar wśród tłumu manifestantów. Kwestia, kim byli sprawcy krwawej masakry przed Parlamentem, od początku należała do najbardziej spornych problemów historii wydarzeń październikowych. W publikacjach zachodnich na ogół głosi się, że była to prowokacja członków służby bezpieczeństwa AVH, w opracowaniach wydanych na Węgrzech powtarza się teza, iż strzelały grupy kontrewolucyjne, których celem było zrzućenie całego odium na AVH. Gyorgy Marosan, członek Biura Politycznego i sekretarz KC WSPR w latach 1956—1962, w udzielonej mi 22 maja 1984 r. relacji na temat wydarzeń stwierdził, iż „dotąd pozostaje sprawą otwartą, kto strzelał przed Parlamentem 25 października”. Tego samego dnia na stronę oddziałów walczących przeciw rządowi przeszedł dowódca oddziału wojsk pancernych przy koszarach Killiano — Paal Maleter, a komendant budapeszteńskiej milicji Sándor Kopácsi nawiązał bezpośrednią współpracę z antyrządowymi oddziałami zbrojnymi”.

Wydaje się, że ocena postawy Paala Maletera przez Nowaka nie jest zgodna z faktami. Trudno bowiem mówić, że plk. Maleter walczył przeciw rządowi, skoro premier legalnego rządu Imre Nagy powierzył mu obowiązki p.o. ministra obrony narodowej.

W ciągu kolejnych dni walki ogarnęły cały kraj. Celem ataków były najczęściej budynki służby bezpieczeństwa AVH.

28 października rząd węgierski rozwiązał AVH (Urząd Odnowy Państwa), który czyniono odpowiedzialnym za represje, jakie spadły na społeczeństwo w latach 1948—1956. 30 października rozwiązana została rządząca krajem Węgierska Partia Pracujących, a na jej miejsce powołano nową partię komunistyczną Węgierską Socjalistyczną Partię Robotniczą. J. Kadar powiedział o tym wydarzeniu: „Nie było możliwości zrobienia czegokolwiek innego. Partia rozpadła się, straciła zaufanie, trzeba było ją zorganizować od nowa”.

Spokój nie wrócił jednak na Węgry, chociaż premier Imre Nagy apelował: „Nie żądamy za wiele, bo tracimy wszystko to, co już dotąd zyskałliśmy”.

W napiętej sytuacji międzynarodowej (kryzys sueski) „1 listopada 1956 r. premier Imre Nagy ogłosił wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego i neutralność Węgier. Oświadczenie to przypieczętowało dotychczasowy dramatyczny rozwój wydarzeń. Przywódcy radzieccy podjęli decyzję o konieczności ratowania systemu socjalistycznego na Węgrzech” — pisze Nowak. 4 listopada Janos Kadar utworzył Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski RRRCh, który ogłosił, że poprosił on o pomoc radziecką. Tego samego dnia „radzieckie wojska pancerne wjechały do Budapesztu i po kilkudniowych walkach rozbiły opór zwolenników Nagy’ego i sił prozachodnich — informuje Nowak. Wprowadzony został stan wyjątkowy, zapadły surowe wyroki w procesach przeciwników RRRCh”.

A.G.

III TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCJAŃSKIEJ W BIELSKU-BIAŁEJ

Pod patronatem Biskupa Katowickiego Damiana Zimonia w dniach od 23 do 29 listopada br. w Bielsku-Białej odbędzie się III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej pod hasłem: „Chrystus-Droga, Prawda, Życie”. 23 listopada o godz. 11 inauguracyjną Mszę św. odprawi ks. bp Janusz Zimniak w kościele św. Mikołaja. W czasie Liturgii chór „Zew” pod dyrekcją Adela Kryjaka wykona Mszę Karla Wenthala. Również 23 listopada o godz. 19, w kościele św. Franciszka w Wapienicy, Józef Skrzek wykona koncert „Radosna światłość”.

W czasie Tygodnia odbędą się wykład:

23 listopada, godz. 17, kaplica Domu Katechetycznego przy kościele św. Mi-

kołaja, prof. dr hab. Jacek Wozniakowski, „Obecność Polaków w kulturze”.

25 listopada, godz. 17, kościół Królowej Polski, red. Tadeusz Szyma, „Pokoń na świecie a prawa człowieka”.

27 listopada, godz. 17, Kościół Św. Trójcy, ks. doc. dr Tomasz Jelonek, „Biblia księgą wrośniętą w kulturę ludzką”.

Odbędą się także programy muzyczne:

27 listopada, godz. 19, Kościół Opatrzności Bożej, Maurycy Merunowicz, koncert muzyki organowej Cezarego Francka.

28 listopada, godz. 19, kościół św. Mikołaja, Jerzy Kukla — organy, Alek-

sandra Marzec — sopran, koncert muzyki organowej.

29 listopada, godz. 17, kościół Opatrzności Bożej, pieśń religijna w wykonaniu Chóru Ewangelicznego z Góleszowa.

Program Tygodnia w Bielsku-Białej przewiduje także wiele innych imprez, m.in. programy poetyckie, projekcje filmów i video. Szczegółowa informacja zawarta jest w programach dostępnych na terenie parafii Bielsko-Białej.

29 listopada nastąpi zakończenie III Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Bielsku-Białej. W kościele Opatrzności Bożej Mszę św. odprawi ks. bp Kazimierz Górny. „Missa Dominicalis” wykona w czasie liturgii chór „Zew”

ZAPROSZENIE NA „ŚLĄSKI SACROSONG 86”

Koncerty eliminacyjne odbędą się: 21 listopada w Kościele św. Michała w Michałkowicach — godz. 18.00, 22 listopada w Kościele św. Józefa w Piekarach — godz. 16.00, 23 listopada w Kościele św. Mikołaja w Bielsku-Białej — godz. 16.00.

Natomiast koncert finałowy odbędzie się w sobotę 29 listopada w Kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach o godzinie 17.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI BRACI WIECZORKÓW

24 listopada, w 42 rocznicę śmierci pod katowicką gilotyną wielu śląskich patriotów, a wśród nich braci Wieczorków — za spokój ich duszy odprawiona zostanie Msza św. w parafii św. Bazylicy Franciszkanów o godz. 9.00.

N.A.F.A.

Bez klucza

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8)

zwłaszcza — by tak powiedzieć — karno-orzekającą. Np. odpowiednia komisja kareł jakąś placówkę służby zdrowia za zły stan sanitarny. Obie strony — komisja i kierownictwo danej placówki — zgadzają się całkowicie, że: 1) naprawdę niedobrze jest, 2) nie może być lepiej, choćby kto pękł, albowiem nie ma ani funduszy, ani materiałów na remont, ani fachowców, a w ogóle budynek cudem tylko stoi, już kilkanaście lat temu należało go rozebrać i wzniesić nowy, właśnie z przyczyn sanitarnych, wszelako rzecz zaniedbały stare władze, wyższe i niższe, 3) lepszy jest szpital, nawet trochę antysanitarny niż żaden, pacjenci i tak bardzo długo muszą czekać na przyjęcie, a wewnątrz ściśk.

Na marginesie

Muszę od czasu do czasu, tak jak mój sąsiad Jonasz, pochwalić własne środowisko. Jest nim również prymasowski „Przegląd Katolicki”. Najbardziej chyba pechowe pismo katolickie w Polsce. Po dobrym starcie utknęło na braku papieru i szamocze się od tąd na czterech stronach. To prawdziwy znak czasu, bardziej autentyczny od tego z Paryża. Coż można dać czytelnikom, jeśli prawie połowę objętości pisma zabierają niezbędne (i ciekawie prowadzone) informacje, trochę liturgii, ogłoszenia i księgarskie klepsydry. A jednak znaleźć tam można nieraz rzeczy bardzo dobre. Niedawno wydano numer podwójny (44/45) i zaraz było co czytać. Sporo dobrej i mało znanej historii. Docent Pietrzak pisze o tym, jak przez wiele lat do I wojny światowej zakazywano kultu świętych Cyryla i Metodego. Anna Bójarska przypomina postać i proces św. Tomasza More, ściętego przez króla Anglii Henryka VIII za to, że odmówił aprobaty zerwania Kościoła Angielskiego z Kościołem Katolickim. Zięć More'a opisał potem drobny epizod, kiedy ten wybitny humanista i kanclerz królestwa wrócił rozpromieniony z pierwszego przesłuchania. Rodzina myślała, że sprawa zostaje umorzona. „Nie — odpowiedział kanclerz — rado wałem się, że diabeł poniósł z mej ręki tak sromotną klęskę i że tak dalece posunąłem się wobec owych lordów, że teraz nie mógłbym się wycofać bez hańby”. Dalej sanacyjny minister Wacław Jędrzejewicz przypomina pierwsze dni niepodległości w 1918 r. Ja jednak, podobnie jak w innych numerach „Przeglądu”, zaczynam zwykle od „Strzępów wspomnień” Pawła Jasienicy. Tak już bywa, że „strzępy” jednych pisarzy bywają dużo bardziej interesujące niż najbardziej błyskotliwe „perle” innych. Tym razem ten niewątpliwie czołowy po wojnie narodowy nauczyciel historii wspomina swoją służbę wojskową w pierwszej dywizji legionowej stacjonującej przed wojną w Wilnie. Kresli sylwetki wyższych oficerów, którzy później odgrywali czołową rolę w armii i życiu politycznym (Skwarczyński, Stachiewicz, Wendy, Pełczyński) i ich opiekunczego stosunku do znanego działacza skrajnej lewicy a ówczesnego podchorążego Henryka Dembińskiego. Przypominały mi się od razu pamiętniki wyższego dowódcy w wojsku PRL generała Kuropieski, które są hymnem pochwalnym na cześć wartości wychowawczych przedwojennego wojska polskiego. Kuropieska był w podobnej sytuacji, jak Dembiński: miał trudności w podjęciu kariery nauczycielskiej z powodu poglądów komunistycznych, wobec tego zdecydował się na służbę zawodową w wojsku. Poglądów swych nie krył, a mimo to wytypowano go jako kandydata do Wyższej Szkoły Wojennej. Decyzje podejmowali czołowi legionowi generalowie, jak Dreśner czy Wieniawa. Wyznawali oni — jak się zdaje — stary XIX-wieczny pogląd, że kto za młodu nie był radykałem, ten na starość będzie lajdakiem.

W „Przeglądzie” pisze się jednak także o wychowaniu na dziś. Jolanta Makowska opowiada o rozmowach z rodzicami i młodzieżą, w których z reguły wszyscy odwołują się do samodzielnosci, od własnej decyzji i pracy nad sobą. „Tak mnie wychowano. Tego mnie nauczono. Tego mnie nie nauczono. Takie miałem wzory. „I zdawienie. Kiedy się pytam o ich własny wybór. „Jak to — ja sam?” Na pytanie zadane uczniom szkół warszawskich „Czy szkoła wymaga od ciebie inicjatywy?” wszyscy odpowiedzieli: „Nie”. 92 osoby — „Nie, nigdy”, a 8 osób: „Nie, prawie nigdy”. Ciekawe, co na to powie pani Minister Oświaty i Wychowania. Przecież wiadomo, że głównie w XXI stuleciu zależeć będzie głównie od samodzielności i inicjatywy.

A.W.

GOŚĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK KUPIEŃSKI
W KATOWICACH
Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkacz
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 16
41-042 Katowice, skrzynka pocztowa
Telefon: 511-807 i 515-006
Teleks: 031-5740 GOSK

Rekopisów nie zwracamy
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne
RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Katowice
ul. Lęborska 22.
Indeks: 30018-30042

Nr zam. 3347-12/88

2

O-5

Krótko i węzłowato

„TA MAŁA WIOSNA”...

Właśnie — wiosna, nie wioska, jak błędnie napisano w „Tygodniku Powszechnym”. Taizé jest co prawda istotnie wioseczką, ale Janowi XXIII, który jest autorem tego określenia, chodziło o coś innego. O to, że wspólnota istniejąca w tej francuskiej miejscowości — jest wiosną chrześcijaństwa.

Kiedy powstała? Którą datę przyjąć za początek? Chyba Wielką Sobotę 1949, kiedy to pierwszych siedmiu braci składa śluby zakonne. Ale może zaczęło się to już w r. 1940, gdy młody Szwajcar, Roger Schutz, kupił tu dom, służący najpierw prześladowanym, zwłaszcza Żydom. Czemu właśnie tutaj? Nie przypadkiem: wuj Rogera, pastor, znając zainteresowania monastyczne siostrzeńca, kieruje go do pobliskiego Cluny, ośrodka reformy sprzed dziesięciu wieków. W Cluny życie zakonne zamarło, ożywa jednak 10 km dalej, a że historia, również kościelna, lubi paradoksy, nowy klasztor zakłada protestant. Można co prawda przytoczyć sporo faktów wskazujących, że idea zakonna nigdy nie była całkiem obca ewangelikom, niemniej monaster założony przez pastora reformowanego był czymś niechwywalym. A gdy jeszcze stał się wspólnotą międzywyznaniową, wzbudza niepokój.

Brat Roger, syn pastora, pochodzi z rodziny protestanckiej, ale dalekiej od jakiegokolwiek antykatolicyzmu. Często wspomina swoją babkę, która w

czasie wojny chodziła do kościoła katolickiego, by dać wyraz Jedności w tamtym strasznym czasie. Mówi o niej, że pojednała chrześcijaństwo w swym sercu — i on uczynił to samo. W tym siedemdziesięcioletnim człowieku jest niecierpliwość młodzieńca. Nie mogąc doczekać się praktycznych owoców tyłu już międzywyznaniowych uzgodnień teologicznych, próbuje tworzyć Jedność w swej małej wiosce. Tak więc np. publiczną liturgię Eucharystii, w której uczestniczą tysiące pielgrzymów, głównie katolików, przybywających stale do Taizé — sprawuje tu tylko członek Wspólnoty będący duchownym katolickim. Odbijają się poza tym w klasztorze obrzędy ewangelickiej Wieczerzy Pańskiej, ale tamten obrzęd jest wyraźnie wyeksponowany. Brat Roger uważa mianowicie, że Kościół katolicki najpełniej przechowuje ten skarb duchowy, tak jak Kościoły ewangelickie najpełniej rozumieją obecność Chrystusa w Słowie — Biblii. Chodzi o jakąś syntezę różnych wartości, o wzajemne wzbogacanie się, a nie o najmniejszy wspólny mianownik. Nawet i taka wzajemność wymaga jednak duchowego otwarcia, do którego jeszcze nie wszyscy chrześcijanie dojrżeli.

Acz dojrzejwią. Katolikom niech tu pomagają słowa Papieża. Również te, które powiedział braciom odwiedzając wioskę 5 października AD 1986: „(...) Do Taizé przybywa się jak do źródła”.

I później: „Nie zapominam o tym, że Wasza wspólnota w swym szczególnym, oryginalnym, a nawet w pewnym sensie prowizorycznym powołaniu może wzbudzać zdziwienie, spotykać się z niezrozumieniem i podejrzliwością. Ale dzięki waszej pasji, z jaką szukacie pojednania wszystkich chrześcijan w pełnej Komunii, dzięki Waszej miłości do Kościoła będziecie nadal, jestem tego pewien, gotowi przyjmować wolę Pana. Słuchając krytyk czy sugestii chrześcijan różnych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich, by zatrzymać to, co jest w nich dobre kontynuując dialog ze wszystkimi, ale nie wahając się mówić o waszych oczekiwaniach i planach, nie rozczarujecie młodych. Przyczynicie się do tego, że nigdy nie osłabnie wysiłek, którego pragnął Chrystus, aby doprowadzić do odnalezienia widzialnej jedności Jego Ciała w pełnej Komunii jednej wiary. Wicie, jak dalece uważam ekumenizm za obowiązek, który na mnie ciąży, za pierwszą troskę duszpasterską w moim posługiwaniu. Liczę tu na waszą modlitwę”.

Niech nam, katolikom, pomaga tu również doktorat honoris causa, który wręczyła bratu Rogerowi Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie. Było to też w październiku: czasem i na jesieni powiewa wiosną.

JONASZ

Bez klucza

COŚ UMOWNEGO

Śmiałyśmy się nieraz z umownej reklamy w późnych latach siedemdziesiątych. Różne instytucje reklamowały w prasie swoje wyroby — całkiem jak na Zachodzie. Tyle że — w przeciwieństwie do Zachodu — owych wyrobów przeważnie nie można było dostać w sklepach. Ludzie nawet chętnie by je kupili i bez reklamy. Nie jeden wyrób był przecież dobry, ale właśnie — niedostępny.

Dziś umownej reklamy już nie ma, zdarza się natomiast coś z odwrotnego biegu: umowna jakby krytyka. Nie żeby łagodna i pozorna. Przeciwnie: ostra i śmiała. W latach siedemdziesiątych bardzo by się ludziom podobali takie ostre i śmiałe pisanie, np. o trudnościach gospodarczych w większej skali i od strony życia codziennego. A już zachwyciłoby ich wprost pluralistyczne — rzec można — podejście do tych spraw, dopuszczalność bardzo zróżnicowanych punktów widzenia i wniosków. Dziś natomiast czytamy i słuchamy dość obojętnie.

Czyżby przesyt? Albo — czyżby ogromny wzrost wymagań? Chyba nie. Po prostu — odnosi się niekiedy wrażenie, że nastąpiła jakaś stabilizacja w sferze wypowiedzi krytycznych, a wraz z nią — konwencjonalizacja. Jakiś szczególny stan równowagi w zielonym świetle dla krytyki. Ktoś pisze więc np. surową ostrą wypowiedź na określony temat. Ktoś drugi zgadza się na druk tej — superśmiałej, z punktu widzenia kryteriów lat siedemdziesiątych, wypowiedzi. I obie strony mają zadowolenie wewnętrzne. Pierwszy cieszy się, że mógł — potrójnie — ostro i śmiało coś skrytykować. Potrójnie — no bo i potrafił, i odważył się, i mu to puścili. Drugi cieszy się, że taki z niego tolerancyjny liberal o szerokich horyzontach, bo dopuszcza ostrą krytykę i właśnie różnorodność postaw. Zarazem — taki jest najwyraźniej silny, że może sobie pozwolić na szeroką tolerancję i wcale się nie boi czyichś ostrych sądów. Tak więc obie strony dostarczają sobie wzajemnie pewnych powodów do

zadowolenia i osiągają pewne, niepisane porozumienie.

Jednak krytyka w powyższych warunkach — nawet najostrejsza — staje się właśnie dosyć umowna. Nabiera cech jak gdyby obrzędu ku czci — bo ja wiem? Może właśnie owego zielonego światła, samego w sobie i jako takiego, większego niż dawniej? W dodatku — nie tylko krytyka ograniczająca się do stwierdzenia smutnych i negatywnych zjawisk. Również — postulatyczna, czemu nie. Czytam nieraz, bardzo rzeczowe i logicznie uargumentowane uwagi, nie tylko na temat, że należałoby coś zmienić, ale i proponujące konkretne kierunki owych zmian. I co z tego? Ano nic, poza tym, że parę osób — jak wyżej — ma powody do niejakiego wewnętrznego zadowolenia.

Umowność i swoista stabilizacja nie sprowadza się jednak do krytyki „przekaznikowej”. Dostrzegam ją i w dziedzinie administracyjno-prawnej,

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Zapiski wczesnego emeryta

WINA ROZDOSIČIELA MLEKA

Roznosiciel mleka, korzystając z tego, że jego piwnica jest zbyt ciepła na to, aby w niej przechowywać ziemniaki, zajął się wyrobem domowych win. Kiedy nadeszła pora zlewania tego — jak ktoś powiedział — „słoica w płynie” z gąsiorków do butelek, zostaliście zaproszeni (tzn. dr hab. na okresowej rencie i ja) do wzięcia udziału we wstępnej degustacji w charakterze ekspertów. Po wypróbowaniu kombinacji z porzeczek w trzech kolorach z agrestem, skosztowaliśmy jeżyny. Nazwe oceny były w zasadzie pozytywne. Roznosiciel rozpoczął więc przygotowania do prezentacji kolejnego swego osiągnięcia — czarnych jagód z domieszką malin. Zawsze uważałem, że smakowaniu wytwornego wina powinna towarzyszyć kulturalna konwersacja. Z tą myślą przygotowałem sobie na nasze spotkanie wycinek z gazety, po który teraz, korzystając z chwilowej przerwy w wymianie uwag na temat koloru, smaku i bukietu, sięgnąłem.

— Jak, pańskim zdaniem — zwróciłem się do dr hab. — należy rozumieć następujący tytuł: „Zakończenie sezonowej obniżki cen na niektóre artykuły mleczarskie”?

— No cóż — dr hab. z łatwością przyjął sposób mówienia charakterystyczny dla naukowców, których poproszono o opinię. — Biorąc rzecz logicznie, oznacza to po prostu, że przez pewien okres czasu obniżano ceny nabiału i obecnie proces ten został zakończony, czyli ceny niektórych produktów mleczarskich zostały obniżone definitywnie, aczkolwiek tylko sezonowo.

— Może tak i jest „biorąc rzecz logicznie”, ale faktycznie jest zupełnie odwrotnie. Tytułem: „Zakończenie sezonowej obniżki cen” opatrzone komunikat PAP o tym, że nabiał drożeje, przebiegał, to znaczy, jak pisał, że „powracamy do tych samych cen, które obowiązywały do końca maja br.” — wyjaśniłem sprawę.

— Ja cię kręcę! — roznosiciel był wyraźnie poruszony. — Przecież o czymś takim właśnie czytałem! To znaczy, jest teraz u nas Magda od siostry, bo jej brat ma świnkę i czytam jej wieczorem taką książkę „O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra”... I tam jest, no o tym, co mówimy...

Roznosiciel pobiegł do mieszkania, wrócił i przeczytał: „— Ale „chwała”

nie ma nic wspólnego z „nokautującym argumentem” i oznacza co innego — zaprotestowała Alicja.

— Gdy ja używam jakiegoś słowa — powiedział Humpty Dumpty z przekąsem — oznacza ono dokładnie to, co mu każę oznaczać... ni mniej, ni więcej.

— Pozostaje pytanie — powiedziała Alicja — czy potrafisz nadawać słowom tak wiele rozmaitych znaczeń? — Pozostaje pytanie — powiedział Humpty Dumpty — kto ma być panem... to wszystko”.

— Humpty Dumpty, pamiętam — przemówił dr hab. w zadumie. — To był taki Pan Jajko. W książce Carrolla jest o nim wierszyk:

„Humpty Dumpty na murze siedł
i Humpty Dumpty z muru spadł.
A nie sprawią wszystkie Króla konie
ni żołnierze,

Ze w jedną Humpty Dumpty całość
znów się zbierze”.

— Wygląda na to, że się jednak zebrał i obecnie redaguje komunikaty Polskiej Agencji Prasowej — podsumowałem naszą kulturalną rozmowę i powróciliśmy do degustacji.

Jarosław STARYK